BIBLJOTEKA NARODOWA

Nr. 11 Serja I

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY
WILEŃSKIE

OPRACOWAŁ

JÓZEF KALLENBACH

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWN.

BIBLIOTEKA NARODOWA

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

WILEŃSKIE

OPRACOWAŁ
JÓZEF KALLENBACH

WYDANIE PIĄTE

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

ADAM MICKIEWICZ

DZIADY

WILEŃSKIE

OPRACOWAŁ
JÓZEF KALLENBACH

WYDANIE PIĄTE

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1929

WSTĘP

Gdzie i kiedy Mickiewicz po raz pierwszy był na Dziadach, na ludowym obrzędzie, dziś jeszcze na Białej Rusi i na Litwie obchodzonym, nie wiemy. To pewna, że od dziecka żył wśród ludu, znał i kochał to życie ludowe, które okrążało dom jego rodzinny, wciskało się do pokoju dziecinnego w piosnkach ludowych niańki Gąsieckiej, w bajkach wieczornych i klechdach starego Błażeja.

Gdy podrósł, w nowogródzkiej szkole pierwszy serdeczny druh, Czeczot, sam rozmiłowany w śpiewach i zwyczajach białoruskich, rozdmuchał jeszcze ten ogień przyrodzony i wraz z Mickiewiczem krążył po wsiach okolicznych; pełną piersią czerpali obaj z skarbnicy wierzeń ludowych. Wtedy to zapewne, już między 1812 a 1814 rokiem, przypatrywał się młody uczeń szkoły nowogródzkiej Dziadom, wprowadzony na nie ukradkiem i z bijącem sercem przysłuchujący się inwokacjom guślarza. A w roku 1823 napisze: »cel tak poważny święta, miejsce samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne, przemawiały n i e g d y ś silnie do mojej imaginacji«. »Niegdyś« — a zatem dawno temu, może 9,

może 10 lat. Zważmy, że od roku 1815—19 przebywa w Uniwersytecie Wileńskim, a w końcu października chyba umyślnie w okolice Nowogródka na Dziady nie wyjeżdżał.

Dziady przemówiły przedewszystkiem silnie do imaginacji chłopięcej. Wyobraźnia, po raz pierwszy, zwróciła się w zaświaty, w zagrobowe kraje; po raz pierwszy genjalne pacholę zaczęło się poważnie zastanawiać nad zagadką śmierci... Kto wie, czy Mickiewicz nie był po raz pierwszy na Dziadach w tym samym roku 1812, w którym stracił ojca... Śmierć osób najbliższych sercu przenika nawskróś duszę i przyśpiesza dziwnie jej dojrzałość. Może już w Nowogródku zastanawiać się zaczął głęboko religijny młodzian nad tą znamienną cechą Dziadów, że »obrzędy pogańskie« są tam »pomieszane z wyobrażeniami religji chrześcijańskie«; aż z czasem, po latach prób duchowych, w samotnej ciszy kowieńskiej i na to zwrócił uwagę kochanek-marzyciel, że w tym obrzędzie ludowym, jak i w innych »zmyśleniach poczwarnych, można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione«.

W ten sposób obrzęd ludowy święta zmarłych od wczesnej młodości zaprzątał zrazu wyobraźnię, następnie myśl i uczucia Mickiewicza; tkwił on w najtajniejszych głębiach jego wiary. Któż jednak może zapewnić, że sam obrzęd Dziadów, pomimo całego bogactwa poetycznych motywów, byłby nam dał poemat Mickiewicza? Była to ruda szczerozłota, która mogła lata całe przeleżeć nietknięta w głębi serca poety, gdyby

nie pożar, który tam wznieciła nieszczęśliwa miłość, i ból serdeczny po śmierci matki (9 października 1820 r.).

Utrata dwu najdroższych osób: matki i Maryli, wprawiła poetę w stan gorączkowy. Z walki wewnętrznej wyszedł on wkońcu zwycięsko; ale nadmiar bólu, goryczy, zwątpienia, a wreszcie rezygnacji wyładował się jako krzyk namiętny duszy, ujęty we wspaniały poemat serca, nazwany zczasem czwartą częścią *Dziadów*. Był to jakby wezbrany potok, rwący wszelkie tamy względów światowych. Po napisaniu przyszła refleksja, czy skargę taką można wydać bez obsłon na pastwę ciekawości publicznej — w druku! Ze względu na Marylę i jej rodzinę musiał skardze swej nadać pozory historji przebrzmiałej.

W nastroju żałobnym po śmierci matki i po utracie Maryli uważał poezję swych uczuć osobistych za dziecko pogrobowe. Marylę, jako żonę cudzą, już mu »żywcem pogrzebiono»; on sam żył już tylko w krainie pamiątek, lecz nie dla świata. Obrzęd zaduszny, poświęcony wspomnieniom istot najdroższych, wydał mu się naturalnem tłem dla smutnych dziejów Gustawa. »Smutne dzieje jak smutnej są źródłem nauki«.

I

FRAGMENTY PIERWSZEJ CZĘŚCI »DZIADÓW«

Pierwsza część *Dziadów* pisana była w Kownie, ale nie została wykończoną. Gdy po rozpoczęciu druku tomiku drugiego Czeczot naglił Mickiewicza o wykończenie i przysłanie *Dziadów* do druku, poeta odpo-

wiedział: »już zdecydowano, że część pierwsza do tego tomiku wygotowana być nie może« (*Kor. Fil.* t. V, 35).

W części pierwszej zamierzał Mickiewicz nakreślić duchowe portrety obu głównych postaci: Maryli, jako Dziewicy, i siebie, jako Gustawa. Ponieważ Maryla czytała swego czasu romans modny baronowej Krüdener p. t. *Valérie*, której bohatyrem był zakochany nieszczęśliwie Gustaw Linar, więc poeta przybrał sobie imię Gustawa. — *Dziady* pomyślane były odrazu scenicznie, a na czele I. części czytamy w autografie: *Dziady, widowisko.* Sceny zmieniają się ciągle: mamy zrazu Dziewicę w samotnym pokoju, wygłaszającą monolog, pełen zwierzeń poufnych i melancholijnych; w następnej scenie widzimy wieśniaków, dążących z guślarzem na Dziady, ale samego ich obrzędu tutaj nie mamy; będzie on dopiero w części drugiej.

Fragmenty pierwszej części *Dziadów* pisane były w Kownie, w zimie z roku 1820/21, i to po napisaniu wiersza pt. *Romantyczność* (ob. tekst I. części). — Poeta po wielu latach przystąpił w Lozannie (1840 r.) do pisania jakiejś sceny w celu »robienia pierwszej części *Dziadów*«, ale tekst lozański nie dochował się. — Fragmenty zaś kowieńskie zawierają się w pięciuset kilkunastu wierszach, niewygładzonych, rzuconych na papier w nieładzie i pośpiechu, tak widocznym w autografie. Częste są tam przekreślenia i poprawki. Mamy najwyraźniej do czynienia z planem pierwszym. Luźne sceny, rzucone w natchnieniu na papier, miały dopiero stać się podstawą do późniejszego ich połączenia. Oba monologi w I. części (Dziewicy i Gustawa) są wyra-

zem uczuć niewinnych, pierwszych porywów młodego rozmarzenia, pierwszej egzaltacji.

Chór Wieśniaków I. części jest zapowiedzią związku duchowego wszystkich części poematu ze sobą. Ponieważ nie mamy całej pierwszej części, a tylko jej urywki, więc związek obrzędu Dziadów z Dziewicą i Gustawem pozostaje niewyjaśnionym. Natomiast przemowa Chóru Młodzieńców do młodej wdowy łączy się ideowo z wierszem *Romantyczność*, jak to podkreślił poeta w osobnym dopisku. Przemówienie Guślarza (ww. 145—176) jest wyjęte niejako z głębi ducha młodego poety i należy do najpiękniejszych jego wierszy. — Dialog Starca z Wnukiem pozostanie zagadką; ballada o zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy, zawiera przejrzyste aluzje do nieszczęśliwej miłości poety (rycerz Poraj).

Fragmenty I. cz. *Dziadów* świadczą o umyślnem kombinowaniu żywiołu ściśle osobistego (Gustaw — Dziewica) z żywiołem ludowym, wyrażonym w wieśniakach, idących na obrzęd *dziadów*, a zwłaszcza w mądrych przemowach Guślarza. Żywioł ludowy rozwinie się przeważnie w części drugiej, żywioł zaś osobisty zawładnie częścią czwartą.

II

»*UPIÓR*«

W tym samym liście (z dnia 13 lutego 1823 r.), w którym poeta donosił Czeczotowi, że część pierwsza nie będzie drukowana w drugim tomiku, już po wy-

słaniu *Dziadów* części II. i IV. do Wilna, uwiadomił Mickiewicz: »Tymczasem napisałem kilkanaście strof nibyto p r o l o g u pod tytułem *Upiór*. Nie mogę teraz na czysto przeprowadzić«. 20 lutego wysłał *Upiora*, ale ciągle o nim myślał i w dwa tygodnie potem zmienił w nim ostatnie strofy (*Kor. Fil.* V, 115—116).

To późne dołączenie *Upiora* tłumaczy się tem, że poeta, wydając tylko dwie części *Dziadów*, szukał sposobu, aby wyjaśnić czytelnikom, kto to się pojawi pod koniec części II, i kto będzie rzekomym pustelnikiem w części IV. Dlatego uważał za niezbędne dać jakiś *Prolog*, i dlatego napisał »nibyto prolog« — jak sam określił *Upiora*. Wiersz ten, nawskróś osobisty i z trudem napisany, zawiera w sobie poniekąd plan zamierzonej całości poematu w strofie następującej:

O, sprawiedliwy lecz straszny wyroku:
U j r z e ć j ą z n o w u, p o z n a ć s i ę, r o z ł ą c z y ć —
I com ucierpiał, to cierpieć co roku
I jakem skończył, zakończyć.

Wprowadzenie *Upiora* mogło zresztą dokonać się pod wpływem różnych wspomnień osobistych, a nawet jako zastosowanie modnego wtedy tematu romantycznego. W objaśnieniu *Dziadów* mówi poeta wyraźnie: »słuchałem bajek, powieści i pieśni o n i e b o s z c z y k a c h p o w r a c a j ą c y c h z prośbami lub przestrogami«. Krystyn Ostrowski w objaśnieniach przekładu francuskiego *Dziadów* (1841) przytacza anegdotę z czasów nowogródzkich Mickiewicza: ktoś z sąsiadów, zasłyszawszy o rzekomej śmierci Adama Mickiewicza, spostrzegł go na polu bladego, przestraszył się, uciekł i rozpowiedział, że widział upiora Adama Mic-

kiewicza. Zdarzenie to miało — rzekomo — poddać poecie myśl prologu, a może i całego poematu. Poeta mógł mieć także zachętę w *Giaurze* Byrona, którego zaczął tłumaczyć w roku 1822. Znalazł tam wiersze takie:

Lecz wprzód zostaniesz na ziemi upiorem
I trup twój, z grobu wyłażąc wieczorem,
Pójdzie nawiedzać krainę rodzinną...

Upiór jest przepełniony wspomnieniami niedawnych przykrości, doznanych w najbliższem otoczeniu Maryli. Jako poezja jest utworem słabym; natomiast jest nawskróś szczery jako przeżycie.

III

DRUGA CZĘŚĆ »DZIADÓW«

Z fragmentów I. części widzimy tylko pochód na obrzęd ludowy Dziadów, ale nie na ten obrzęd, który mamy przedstawiony w części drugiej. Przynajmniej rok czasu dzieli część pierwszą od drugiej. W pierwszej bowiem Gustaw żyje, w drugiej jawi się jako widmo. Prawdopodobnie (jak to *Upiór* zapowiadał) Gustaw zapoznał się z Dziewicą na obrzędzie *Dziadów*. w niedochowanym (lub pomyślanym tylko, a nie napisanym) dalszym ciągu pierwszej części. Może istotnie tak było w rzeczywistości, że poeta i Maryla byli kiedyś razem na Dziadach w okolicy Nowogródka i że ten tajemniczy obrzęd związał ich niejako duchowo; uboczne światło na tę zawikłaną sprawę skojarzenia obrzędu ludowego z dziejami serca rzuca poniekąd

list późniejszy Domeyki do Mickiewicza (z dnia 31 października 1830 r.): »wczora do mnie przyjechała Marja; dziś uroczystość Dziadów była w Zapolu, dziś oddałem Marji przysłany od Ciebie różaniec«. Ten nacisk, położony tu na dniu Dziadów, nie był chyba u Domeyki bezcelowy.

W drugiej części mamy przedstawiony obrzęd ludowy, w ogóle wiernie, w szczegółach dowolnie; bynajmniej nie chodziło poecie o drobiazgową, folkloryczną dokładność. Mickiewicz chciał przed oczy widza-czytelnika wywołać szereg widm i włożyć im w usta prawdy moralne, zgodnie z zapowiedzią w Przedmowie, aby: »we wszystkich zmyśleniach można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione«.

Na wezwanie Guślarza trzy rodzaje duchów zjawiają się na Dziadach: duchy najlżejsze, najcięższe i pośrednie — a to stosownie do wierzeń demonologji neoplatońskiej (por. rozprawę prof. W. Bruchnalskiego w *Pamiętn. liter.* 1911 r., str. 459). Każde widmo wygłasza jakąś prawdę »wedle Bożego rozkazu«. Najsilniejszym obrazem jest widmo złego pana, który nie znał za życia litości dla biednych swych poddanych i przyznaje słuszność wyrokom bożym, że »kto nie był ni razu człowiekiem, temu człowiek nic nie pomoże«. W tem widmie łączy się ludowość *Dziadów* z podkładem społecznym poematu. Filomat, dążący do odrodzenia duchowego Ojczyzny, ukazał na tem widmie źródło choroby społecznej; napiętnował raka pańszczyzny, która stoczyła organizm dawnej Rzeczy-

pospolitej i wykopała przepaść wiekową, oby nie wieczną! między szlachcicem a chłopem.

W wykonaniu artystycznem tej części *Dziadów* kierował się poeta zamiarem stworzenia »dramatu muzykalnego« w myśl *Prozodji polskiej*, rozprawy J. F. Królikowskiego (Poznań 1821 r.). Wprowadził zatem kategorje: *Duetu, Arji i Recitativa*, jakby chcąc spełnić życzenie Królikowskiego: »może kto, szukając rytmiczności sposobem tu podanym (str. 160—1), okaże nam te wzory, których dotąd, nie przypuszczając ścisłego związku poezji z muzyką, nikt wystawić nie zdołał«. Mickiewicz po latach wielu znalazł godnego siebie muzyka, a chóry, duety, arja i recitativo weszły na scenę, zachwycając prześliczną muzyką Moniuszki.

Pozorny brak związku między II-ą a IV-ą częścią *Dziadów* tłumaczy się warunkami trudnemi ich powstawania. Ale w duszy poety była jednak całość ideowa, ożywiona silną wiarą w obcowanie zmarłych z żyjącymi; łącznikiem ideowym wszystkich części było bowiem niezłomne przekonanie Mickiewicza o wpływie świata zagrobowego na świat doczesny, ziemski. *Dziady*, ogłoszone w Wilnie w r. 1823, zawierają osobno »naukę i przestrogę«. »Nauka« mówi o znaczeniu człowieka na ziemi, o jego przeznaczeniu i obowiązku pracy dla dobra wspólnego; »przestroga« zaś uwidoczniona jest w szeregu postaci, ukazujących się jako widma na Dziadach. Przewiniły one wobec ludzkości, żyły tak, jak nie należy żyć na ziemi; dziedzic nie uznawał w chłopie bliźniego, dziewica bujała ponad padołem ziemi, młodzieniec chce już na ziemi mieć raj i »gubi

się w kochance« duszą i sercem. W *Dziadach* mamy zatem naukę i przestrogę, aby uznać życie z tem wszystkiem, co ono z sobą niesie: obowiązki dla bliźnich, trudy, gorycze... Umieć spełnić swe zadanie na ziemi, kochać, co ziemskie, a dążyć do tego, co boskie: oto myśl przewodnia, oto łącznik wspólny części *Dziadów* z roku 1823. Obrzęd ludowy miał w sobie pomieścić proste a doniosłe prawdy życia ludzkiego. Przestrogi »wedle Bożego rozkazu są proporcjonalnie rozwinięte w części drugiej (widma dzieci, dziedzica okrutnego, dziewicy). Przestroga młodzieńca, co na ziemi chciał mieć niebo, a za życia »choć raz był w niebie«, ze względu na ogrom cierpienia i doniosłość »nauki« zawarła się w osobnej części — czwartej.

IV

CZWARTA CZĘŚĆ »DZIADÓW«

Przeżycie osobiste i prawda bólu, doznanego skutkiem poniewierki najwznioślejszych uczuć, — wyryły na tym utworze stygmat wiekuistego piękna. Mochnacki najtrafniej nazwał czwartą część *Dziadów* »strumieniem najczystszego uniesienia, najwyższą liryczną inspiracją«.

Dawniejsi poeci nasi wyrażali na tle sielankowem swe »zapały« nieśmiało lub konwencjonalnie. Mickiewicz pierwszy u nas dał uczuciom swym silny wyraz namiętności gwałtownej. Czwartą częścią *Dziadów* wyzwalał poeta nietylko siebie z nadmiaru uczuć, pierś mu rozsadzających, ale genjalnem ujęciem li-

rycznego wybuchu w nową artystyczną formę otwierał nowe dla liryki polskiej widnokręgi. Indywidualizm zdobył sobie przezeń raz na zawsze prawo głosu, a prawda osobistego przeżycia odniosła triumf nad dotychczasowem lękliwem kopjowaniem cudzych uniesień. Potęga uczucia, bijąca z tego poematu, raziła wówczas wielu, nawet najbliższych poecie, — tak, jak Polaków XVI w. raziły *Treny* wyjawieniem bólu ojcowskiego; ale dla poezji polskiej wieku XIX stała się czwarta część *Dziadów* słońcem ożywczem!

Nieprześcigniona jest siła uczucia w tym poemacie serca; pamięć doznanych wrażeń jest tam zdumiewająca: wyrazi ona wszystko z realizmem, w Polsce niebywałym, z bezwzględnością, nieraz okrutną dla samego poety. Otchłań cierpienia zmierzona tam do dna...

Szczerość i naturalność są wiecznotrwałą ozdobą czwartej części *Dziadów*. Niema tam planu ani symetrji w narzekaniach Gustawa; jest jęk zbolałej duszy, silny i przejmujący. Przeżycie nadało poezji siłę prawdy; na stylizację zaś przeżycia wpłynęły poniekąd wspomniane przez poetę książki »zbójeckie«, zwłaszcza *Werter* Goethego i *Nowa Heloiza* Russa (ob. objaśnienia). Porównawcze badania wykazały, do jakiego stopnia poeta był sobą, a rozpatrzenie stosunku czwartej części *Dziadów* do literatury obcej stwierdziło, że w szeregu bohaterów romansowych epoki Gustaw wyróżnia się dodatnio. Jest on naturalniejszym wyrazem namiętności młodzieńczej, niż kochanek nowej Heloizy, jest on »jeśli nie wyższą, to zdrowszą postacią od Wertera« (Tretiak), tak jak o całe niebo przewyższa awan-

turniczego bohatera romansu Jean Paula. Jest on wprawdzie ofiarą miłości chorobliwej, podobnie jak Gustaw z romansu baronowej Krüdener *(Valérie)*, ale różni się od bohaterów wyżej wymienionych utworów tem, że ma świadomość tego, co w nim jest chorobliwem (Tarnowski).

Potęga uczucia, bijąca z tego poematu miłości, raziła wówczas (1823 r.) wielu. Silny wyraz namiętności miłosnej był tak zupełną nowością, że nawet zbliska patrzący na głęboką miłość Gustawa i Maryli, najzacniejszy przyjaciel, Zan, nie mógł się powstrzymać od takiej parafjańszczyzny w liście do filomata Malewskiego: »Przeczytasz *Dziady* — nie wielebym co miał pisać o Adamie; sądzę, że może niewczesne wyjawienie się ze swojemi miłosnemi uczuciami niezbyt pochlebne (!) i przyjemne czyni na wielu wrażenie«. Z jednego takiego zeznania przyjacielskiego widać dostatecznie, do jakiego stopnia czwarta część *Dziadów* była zamachem na konwencjonalność stereotypu lirycznego z *Pamiętnika Warszawskiego* i *Dziennika Wileńskiego*, protestem przeciw obłudzie kłamanych sentymentów.

W tem arcydziele liryki naszej indywidualizm zdobył sobie prawo głosu i zadał śmiertelny cios niewolniczym dawniejszym naśladowaniom bądź Horacego, bądź Rasyna. Ja poetyckie zdobyło sobie u nas od roku 1823 prawo głosu. Ono sprawiło, że czwarta część *Dziadów* wyróżnia się od drugiej części zupełną swobodą tworzenia, bez względu na jakąkolwiek teorję estetyczną. Poetą włada przemożnie żywiołowy pęd cierpienia... Gdy w części drugiej znać jeszcze studja

Sulzera i Krolikowskiego, znać budowę rozważną i artyzm kompozycji, to w czwartej części teorje uleciały jak zechle liście, zmiecione wichrem. Prawda bolesna i nieubłagana wydobyła z samego dna duszy wszystkie uczucia: jasne i ciemne, wzniosłe i ponure, dumę i zawiść — w miarę tego, czy poeta bywał »w niebiosach, albo w piekła mękach«.

Wśród największej ekstazy uczucia nie opuszcza poety trzeźwa świadomość najdrobniejszych szczegółów. On we wspomnieniach »widzi wszystko jak na dłoni«. Wybuch rozpaczy kochanka nie mąci mu spojrzenia na piękno przyrody ojczystej. Przyszły mistrz krajobrazów da już w IV części *Dziadów* tło natury, skreślone pewną siebie ręką, a zarazem mistrzowsko skojarzone z odpowiednim stanem uczuć.

Sto lat dobiega, odkąd *Dziady* wileńskie objawiły Polsce wielkiego poetę. Ileż utworów poetycznych w ciągu tych stu lat przeżyło się, przeżyło uznanie pierwotne a nawet zachwyt pokoleń całych i spoczęło w ciszy grobowej pamiątek literackich. Urok *Dziadów* trwa niezmniejszony, niepożyty, nietknięty rdzą czasu.

W Ojczyźnie wolnej, tak samo jak dziadów naszych w niewoli, wzruszać nas będzie zawsze ten, »kto z ziemi patrzał ku słońcu«, . . . »kto żalem pragnął wydźwignąć, co znikło w przeszłości łonie«, ten wiecznie młody, którego duch przy wieszczym zapalał się rymie, budzony ze snu triumfem Milcjada — ten wreszcie, który nas uczył i ostrzegał »według Bożego rozkazu«...

J. K.

BIBLJOGRAFIA

F r a g m e n t y c z ę ś c i p i e r w s z e j *Dziadów* zamieściło po raz pierwszy wydanie paryskie dzieł Mickiewicza w r. 1861 (t. III, str. 3—32).

Autograf, będący własnością Władysława Mickiewicza, opisał J. K a l l e n b a c h w studjum p. t. »Rewizja tekstu pierwszej części »*Dziadów*«... (Osobne odb. z VI t. Pam. Wydz. filolog. i filozof.-hist. Akad. Umiej. Kraków 1887). O stosunku fragmentów I-ej c z ę ś c i *Dziadów* do dalszych części pisała M. K o n o p n i c k a w »Bibl. Warsz.« 1898 r. Poglądy tam zawarte ocenił J. K a l l e n b a c h w studjum p. t. »*Dziady*... w oświetleniu M. Konopnickiej« Kraków 1899.—(Ob. »Kwart. Histor.«, 1900 r. str. 664—5, artykuł St. Zdziarskiego).

M. M o c h n a c k i: O literaturze polsk. XIX w. Warszawa 1830.

W. C y b u l s k i: *Dziady* Mickiewicza. Krytyczny rozbiór zasadniczej idei poematu. Poznań 1863.

J u l j u s z T u r c z y ń s k i: Rozbiór dzieł A. Mickiewicza, cz. III: *Dziady*. Lwów 1873.

S t a n i s ł a w T a r n o w s k i: Druga i czwarta część *Dziadów*. »Bibljoteka Warszawska« 1877.

A. B e ł c i k o w s k i: Gustaw i Werter. Ze studjów nad literaturą polską. Warszawa 1886.

J ó z e f K a l l e n b a c h: Czwarta część *Dziadów*, studjum porównawcze. Kraków 1888.

J. T r e t i a k: Młodość Mickiewicza, 2. t. Petersburg 1898.

S z y m o n M a t u s i a k: O *Dziadach* Mickiewicza. Lwów 1903.

K o n s t. W o j c i e c h o w s k i: *Werter* w Polsce. Lwów 1904.

H. W i ń c z a: *Dziady* na Litwie. »Tygodn. Ilustr.« 1904. Nr. 44.

J. K a l l e n b a c h: Tło obrzędowe *Dziadów*. »Czasy i Ludzie. 1905.

J. K o s t k a: Fragment lozański *Dziadów*. »Bibl. Warsz.« IV. 1905.

B r. C h l e b o w s k i: Idea, układ, artyzm *Dziadów*... (»Myśl Polska«, 1907).

Z. M a t k o w s k i: Rousseau — Mickiewicz. Kraków 1907. (Rozpr. Wydz. filol. Ak. Um. t. XLII).

W i l h. B r u c h n a l s k i: Przyczynki do genezy *Dziadów* wileńskich. »Pam. Liter.« t. IX, 231—250. 1910 r.

M. S z y j k o w s k i: Dzieje polskiego *Upiora* przed wystąpieniem Mickiewicza. »Przegl. Powsz.« Kraków 1917.

Z y g m. M a t k o w s k i: *Don Kichot* a *Dziady* wileńsko-kowieńskie. »Pamiętn. Liter.« XVI. Lwów 1918.

J. K a l l e n b a c h: A. Mickiewicz. Wyd. trzecie, Lwów 1923. T. I, str. 250—305.

B r. C h l e b o w s k i: Literatura polska. Lwów 1923, str. 92—96.

DZIADY

CZĘŚĆ PIERWSZA

FRAGMENTY

DZIADY

WIDOWISKO

CZĘŚĆ I

Prawa strona teatru. — Dziewica w samotnym pokoju. — Na boku ksiąg mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwierciadło, świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans »Valérie«). [1]

DZIEWICA *wstaje od stołu*

Świeco niedobra, właśnie pora była zgasnąć!
I nie mogłam doczytać — czyż podobna zasnąć?
Walerio! Gustawie! anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
A przez sen — będę z wami, Pan Bóg wie, dopóki!
Smutne dzieje! jak smutnej są źródłem nauki!

Po pauzie, z niesmakiem

Poco czytam? Już koniec przezieram zdaleka!
Takich kochanków tutaj *(wskazuje ziemię)* cóż innego czeka?
Walerio! ty przecież z pomiędzy ziemianek

---

[1] Romans baronowej Krüdener z roku 1803 p. t. *Valérie*, przepełniony sentymentalizmem, był nieudolnem naśladowaniem Goethego *Wertera*. Romans ten, modny w swoim czasie, wpłynął głównie co do nazwiska bohatera na utwór Mickiewicza. Bohater romansu *Valérie* nazywa się Gustaw Linar.

Zazdrości godna! Ciebie ubóstwiał kochanek,
O którym inna próżno całe życie marzy,
Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy
I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
Bo ich twarze tchną głazem, jak meduzy głowa,
Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich słowa!
Codzień z pamiątką nudnych postaci i zdarzeń
Wracam do samotności, do książek — marzeń;
Jak podróżny, śród dzikiej wyspy zarzucony,
Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony,
Ażali gdzie istoty bliźniej nie obaczy,
I co noc w swą jaskinię powraca w rozpaczy.
Szalony! niech ukocha swe samotne ściany
I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany. —

Witajże, ma jaskinio! Na wieki zamknięci,
Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci —
Czyż nie znajdziem zatrudnień? Mędrce dawnych [wieków
Zamykali się szukać skarbów, albo leków
I trucizn: my, niewinni młodzi czarodzieje,
Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje;
A jeżeli do grobu wstęp dla nas zawarty,
Pochowajmy swą duszę za życia w te karty!
Można pięknie zmartwychwstać i po takim zgonie,

---

w. 15: *meduzy* — Meduza, jedna z okropnych sióstr, Gorgon; kto ją zobaczył, kamieniał z przerażenia, bo Meduzy głowa »tchnęła głazem«. Perseusz ściął jej głowę.

w. 18: ma tylko 12 zgłosek; prawdopodobnie w pośpiechu opuścił poeta między *książek* a *marzeń* spójnik *i*.

w. 28 w autografie (= *R*) pierwotnie: Szukali w głębiach, cieniach...

w. 30 pierwotnie w *R*: Poszukajmy lekarstwa na próżne nadzieje.

w. 31: *dla nas* — Pierwotnie w *R* wyraz nieczytelny, jakoby *winą*. Może miało być *wiarą*, t. j.: odebrać sobie życie wiara nie pozwala.

I przez ten grób jest droga na Elizu błonie;
Zamieszkałym śród cieniów zmyślonego świata
Nudnej rzeczywistości nagrodzi się strata.
Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską bracią
Takich cieniów, śmiertelną więzionych postacią?
Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku,
Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?
Nie mogę przyrodzenia tą myślą obrażać,
Nie mogę bluźnić Twórcy — i siebie znieważać.

W przyrodzenia powszechnej ciał i dusz ojczyźnie
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie:
Każdy promień, głos każdy, z podobnym spojony,
Harmoniją ogłasza przez farby i tony;
I pyłek, niewidzialny śród istot ogromu,
Padnie wkońcu na serce bliźniego atomu;
A tylko serce czułe, z dozgonną tęsknotą
W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?
Twórca mi dał to serce: choć w codziennym tłumie
Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie:
Jest i musi być kędyć, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnemi lata!
O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chmury,
Choć przed zgonem tęsknemi spotkali się pióry,
Lub słowem tylko, wzrokiem, ...dosyć jednéj chwili,
Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.

---

w. 34: *Eliza błonie* — pola elizejskie, według starożytnych przybytek szczęśliwy dla zmarłych. Forma *Elizu* używana przez Trembeckiego, Felińskiego i in.
w. 35: *zmyślonego świata*, t. j świata wymarzonego przez poetów lub powieściopisarzy.
ww. 47—48 brzmiały pierwotnie w *R*:

I pyłek niewidzialny śród istot ogromu
Błądzi, szukając serca drugiego atomu.

Poeta poprawił wkońcu na: »Pyłek błądzący śród istot ogromu« — ale wierszowi takiemu brakowało dwu zgłosek; dlatego wybraliśmy tekst pierwotny

Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe ogarnia,
W której rozkosze truje samotna męczarnia,
Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem;
I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
Co ślachetnego mają tajne serca dzieje,
Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
Jak wyłamane z piersi kryształów klejnoty.
Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy wcielić
Spomnieniem; możnaby się z przyszłości weselić
W przeczuciu; a obecnem chwil lubych użyciem
Łącząc wszystko, żyć całem i zupełnem życiem;
Bylibyśmy, jak lotne tchnienia, co je rosa
Wiosennym zionie rankiem, dążące w niebiosa,
Lekkie i niewidome, lecz kiedy się zlecą,
Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.

Fragmen II

Na lewą stronę teatru wchodzi chór wieśniaków, niosących jedzenia i napoje; Starzec pierwszy z chóru na czele

GUŚLARZ

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichem pieniem, wolnym krokiem.
Wszak nie nucim po kolędzie,
Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rokiem,
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

Spieszmy cicho i powoli
Poza cerkwią, poza dworem:
Bo ksiądz gusłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.

---

w. 86: Możnaby z tego wiersza wnosić, że poeta miał na myśli siedzibę Maryli Wereszczakówny, Tuhanowicze, gdzie dwór i opodal w parku stojąca kiedyś cerkiewka tworzyły całość, którą wieśniacy chcą tu okrążyć. Dziś, po wojnie, ani śladu dworu Tuhanowickiego.

Zmarli tylko wedle woli
Spieszą, gdzie ich guślarz woła:
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

CHÓR MŁODZIEŃCÓW *do Dziewczyny (Ob. Romantyczność)*[1]

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz: i oczek i dłoni szkoda.
Te oczki innym źrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.

Od lasu para gołąbków leci,
Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszłaś, gołąbko, spojrzy do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrno-pióry?

Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żałobie:
Nowy małżonek grucha ku tobie,

---

[1] Dopisek poety pozwala bliżej określić czas pisania fragmentów I cz. *Dziadów*. — Ponieważ *Romantyczność* powstała w Kownie w końcu stycznia 1821 r., więc fragmenty I cz. *Dziadów* mogły być pisane najwcześniej na wiosnę 1821 r.

w. 99–104: Motyw znany w pieśni ludowej ruskiej:

»Oj, za horoju, za wysokoju,
Tam sedyt hołub i z hołubkoju...
Nadłetiw oreł z czornyji chmary,
Rozbyu̯, rozihnau̯ hołuby z pary.
Hołubka sedyt, żełibno hude,
Szczo wże z hołubom żyty ne bude«.

Ob. *Pieśni...* wyd. Wacław z Oleska (Zaleski), str. 444, i studja: Prof. Bruchnalskiego (Pam. Tow. Mick. VI, 355), tudzież Zdziarskiego: *Pierwiastek ludowy...* Warsz. 1901, 103—104.

w. 101: *spojrzy* gwarowe zamiast spojrzyj, spójrz.

Nóżki z ostrogą, szyję mu wieńczy
Wstążka błękitna w kolorze tęczy.

Róża z fijałkiem na letniej łące
Podają sobie dłonie pachnące:
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,
Zranił małżonka, zostawił wdowę.

Płaczesz i wzdychasz w próżnej żałobie.
Wysmukły narcyz kłania się tobie,
Jasną źrenicą śród polnych dzieci,
Jak księżyc między gwiazdami świeci.

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz: i rączek i oczu szkoda.
Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błyśnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,
A miejsca w niebie szuka oczyma.
Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas żywych piękne daj słowo.

do Starca

Nie tęsknij, starcze, prosiemy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
W tem sercu dla nas żyją przykłady,
W tych myślach dla nas jest skarbiec rady.

Stary dąb zruca powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty.

---

w. 105: *wieńczy* rymuje z *tęczy*, stosownie do wymawiania na kresach wschodnich. Mickiewicz wymawiał *więczy*, *skączy* itp. W autografie III cz. *Dziadów* napisał przy końcu: *skączyłem* itd.
w. 127: *zruca* — gwarowe, zam.: zrzuca.
Po w 128 było pierwotnie w *R*:

Daycie mi pokoy nędzne stworzenia
Czyliście warte chłodu i cienia?

— »Nie znam was, dzieci nowego rodu,
Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnemi laty
Pod mą zasłoną trawy i kwiaty« —

Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie.
Jak było dawniej, nikt o tem nie wie.
Uwiędną jedni, powschodzą inni;
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni!
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okrasy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie.
Wielu straciłeś, zostały krocie.
Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

Kto błądząc po życia kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los, wedle zwyczaju,
Wszędzie siał ciernie i głogi;
Nareszcie po latach wielu,
W licznych troskach, w ciężkich nudach,

Jaśniały niegdyś w moiey zasłonie
Pięknieysze kwiaty.

Te wiersze przekreślił poeta i napisał jak w tekście 129—32.

ww. 123—144 Wiersze Młodzieńców odnoszą się do stałego w życiu ludzkiem nieporozumienia między starymi a młodymi. Tu nadto ma poeta na myśli przełom między pokoleniem starszem, sięgającem pamięcią Ojczyzny wolnej, a młodymi, co urodzeni w niewoli, okuci byli w powiciu. Stąd ważna filomatyczna przestroga w w. 137 i ważna otucha na przyszłość w w. 140—141 i 144.

Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas po trudach;
Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Myślą z orły szedł w przeloty
I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;
Kto żalem pragnął wydźwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie;
Kto żądzą pragnął doścignąć,
Co ma przyszłość w tajnem łonie;
Kto poznał swój błąd niewcześnie,
O gorszej myśli poprawie:
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tem, czego szukał na jawie;
Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy;
Kto wspominasz dawne chwile,
Komu się o przyszłych marzy:
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!
Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy;
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy.

---

w. 154 w *R*: Zmierzył nieba i gwiazd loty.
Po w. 164 w *R:*

Kto miał w życiu słodkie chwile,
Kto się ich nadzieją mami,
Niech ze świata ku mogile
Idzie w noc za guślarzami.

Obok tej zwrotki przekreślonej w *R* dopisana jest z boku zwrotka 165—168.
w. 165 w *R:* Kto smutną tknięty chorobą (przekreślone)

CHÓR MŁODZIEŻY

Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórku wioska leży,
A tam mogilnik w dąbrowie.

MŁODZIEŻ

Między kolebką i groby
Młody nasz wiek w środku stoi:
Śród wesela i żałoby
Stójmyż w środku, bracia moi!

Nie godzi się do wsi wracać,
Nie godzi się biec w ich ślady:
Tu będziemy święcić dziady
I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witać
I powracających pytać,
Lękliwym rozpędzać trwogę,
Błędnym pokazywać drogę.

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nócą;
Lecz znowu słońce zaświeci,
Wrócą dzieci, starce wrócą.

Nim dojdzie siwizny dziecię,
Nim starego dzwon powoła,
Jeszcze ich spotka na świecie
Niejedna chwilka wesoła.

Ale kto z nas w młode lata
Nie działa rzeźwem ramieniem,

---

w.. 180: *mogilnik* — cmentarz.
w 198: *dzwon*, oczywiście cmentarny, pozgonny.

Ale sercem i myśleniem:
Taki zgubiony dla świata.

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak puhacz po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka:
Taki zgubiony dla świata.

Kto w młodości pieśń żałoby
Raz zanócił, wiecznie nóci;
Kto raz zabłądził na groby,
Już z nich na świat nie powróci.

Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi połowie
Zostaniem pod czystem niebem.

. . . .

DZIECIĘ

Wróćmy lepiej do chaty. Coś tam od kościoła
Błysnęło: ja się boję; coś po lesie woła.
Jutro pójdziem na cmentarz: ty swoim zwyczajem
Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem.
Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy,
Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam mamy.
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś daremnie
Dawno widzianych ludzi rozeznać po ciemnie!
I słuch masz słaby. Pomnisz, dwie temu niedziele,
Zebrało się i krewnych i sąsiadów wiele
Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział:
Zapytałeś nakoniec: poco ta gromada

---

w. 220: *majem* — zielenią; tu: świerkami, sośniną itp.
w. 225: *niedziele* — tygodnie, z białoruskiego.

Zeszła się w dzień powszedni i czy mrok już pada?
A my przyszli winszować i od kilku godzin
Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin...

STARZEC

Od tego dnia, ach jakżem daleko odpłynął!
Wszystkiem znajome lądy i wyspy ominął,
Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasu toniach;
Cóż mnie po waszych twarzach i głosach i dłoniach?
Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał,
Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
Nie wiem, czym pośród trupów, czylim sam umarły.
Ale inny świat rzucam, aniżelim zastał;
Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał!
Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,
Jak po umarłej pieśniach niemowlęce echo,
Tuła się i głos matki powtarzając kwili.
Lecz i ty mnie porzucasz, jak inni rzucili.
Pójdę sam. Kto w dzień błądzi i żywych nie słyszy
Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy.
Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą,
Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
Potem, jak chłopiec, pełen ciekawej ochoty,
Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
Bez żalu: cóż mię wiedzie? jakiś zapęd nowy,
Ciemne przeczucie, może to instynkt grobowy.
Znajdę cmentarz, i coś mi w głębi duszy wróży,
Że nazad już nie będę potrzebował stróży.
Ale nim się rozłączę, twe służby dziecięce
Nagrodzę, pójdź, mój synu, uklęknij, złóż ręce:
Boże! coś mi rozkazał spełnić kielich życia,
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,

Po w. 258 w *R* pierwotnie:

Boże, ieźliś mu kazał spełnić kielich życia,
Naysłodszy i naymnieyszy wybierz mu do picia.

Jeśli względów twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
Pobłogosław wnukowi, niechaj umrze młody!

Bądź zdrów! Stój i raz jeszcze ściśnij dziada rękę;
Daj mi twój glos usłyszeć — zaśpiewaj piosenkę
Ulubioną i tyle powtarzaną razy
O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy.

MŁODZIENIEC ZAKLĘTY

Wyłamawszy zamku bramy,
Twardowski błądził śród gmachów,
Biegł na wieże, schodził w jamy:
Co tam czarów! co tam strachów!

W jednem sklepisku zapadłem
Jak dziwny rodzaj pokuty:
Na łańcuchu przed zwierciadłem
Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci,
Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś cząstkę traci
I powoli wrasta w kamień.

Aż do piersi już był głazem,
A jeszcze mu błyszczą lica

Jeźli moy długi żywot iakiey wart nagrody,
Zley ią na głowę wnuka: — niechay umrze młody!

Wiersze te przekreślił poeta i napisał ww. 259—264.

Po w. 268 widoczna jest w *R* przerwa w pisaniu.

ww. 277—280: pierwotnie w *R*:

We zwierciadło patrzeć lubi.
Choć taynych siłą omamień,
Coraz ludzką postać gubi
I częściami wrasta w kamień.

Męstwa i siły wyrazem,
Czułością świeci źrenica.

»Kto jesteś — zaklęty rzecze, —
Coś te gmachy zdobył śmiało,
Gdzie tak mnogie pękły miecze,
Tylu wolność postradało«. —

»Kto jestem? O, drży świat cały
Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
Jestem rycerzem z Twardowa«. —

— »Z Twardowa?... za moich czasów
Nie słyszałem o nazwisku,
Ni śród wojennych zapasów,
Ni na rycerskiem igrzysku«.

»Nie zgadnę, jak długie lata
Mogłem w więzieniu przesiedzieć;
Ty świeżo wracasz ze świata:
Musisz mi o nim powiedzieć.

»Czy dotąd Olgierda ramię,
Naszą Litwę wiodąc w pole,
Po dawnemu Niemcy łamie,
Tratuje stepy mogole?« —

»Olgierd? Ach, już przeminęło
Dwieście lat po stracie męża;

Po w. 284 w *R*:

Rycerz znał ze swey nauki,
Kędy czarów moc ukryta,
Chcąc zwierciadło bić na sztuki,
Obosieczną szablę chwyta.

ww. 299—300: pierwotnie w *R*:

I nim powrócę do świata
Pragnąłbym coś o nim wiedzieć.

Lecz z jego wnuków Jagiełło
Teraz walczy i zwycięża«.

»Co słyszę? jeszcze dwa słowa:
Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, rycerzu z Twardowa,
Na Świtezi naszej brzegach?

»Czy tam ludzie nie mówili
O Poraju silnej ręki
I o nadobnej Maryli,
Której on ubóstwiał wdzięki?« —

»Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,
Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
Ani o jego kochance.

»Poco pytać? Czasu strata!
Gdy cię wyrwę z tej opoki,
Wszystkie ciekawości świata
Własnemi odwiedzisz kroki.

»Znam czarodziejską naukę,
Wiem dzielność tego zwierciadła:
Wraz go na drobiazgi stłukę,
By z ciebie ta larwa spadła«.

---

w. 314: *Poraj* – był to herb Mickiewiczów. Przejrzysta aluzja do uczuć poety dla Wereszczakówny Maryli.
Po w. 320 w *R*:

»Więc ostatniey proszę łaski
Poday zwierciadło ze ściany,
Którego czarowne blaski
Są przyczyną moiey żmiany«.

Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem

To mówiąc, nagłym zamachem
Dobył miecza i przymierza,
Ale młodzieniec z przestrachem —
»Stój« zawołał na rycerza:

»Weźmi zwierciadło ze ściany
I podaj je w moje ręce;
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce«.

Wziął i westchnął; twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło —
I cały stał się kamieniem.

— — — — — — — —

PIEŚŃ STRZELCA

Śród wzgórzów i jarów
I dolin i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów;

I pocałował zwierciadło
I cały stał się kamieniem. —

w. 334: *je* — w *R*: go

Pieśń o zaklętym młodzieńcu najwyraźniej odnosi się do samego poety i jego ukochanej (ww. 312—316). Pod względem genetycznym objaśniali tę pieśń Turczyński (*Rozbiór dzieł A. M.*, Lwów 1873), Tretiak (*Młodość M-a*, Petersb. 1898, II, 174—77) i inni. — Kto wie, czy nie mamy tu do czynienia z wiarą w metempsychozę. Poraj z czasów Olgierda mógł odżyć za Jagiełły i znowu stać się kamieniem na kilka wieków.

Obok ww. 343—4 dopisał poeta w *R* schemat metryczny amfibrachiczny:

∪—∪ ∪—∪
∪—∪ ∪—∪
∪—∪ ∪—∪

Pieśń Strzelca przerobił po latach Mickiewicz w Moskwie. Wydrukowano ją po raz pierwszy w Warszawie,

Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi,
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi;

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko,
Bój zaczął myśliwy.

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy!
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi,
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.

Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

---

w *Gazecie Polskiej*, p. t. *Chór Strzelców*, w r. 1827. — Pieśń ta powstała pod wpływem libretta opery Webera *Freischütz*, jak wykazał Fr. Konarski (Pam. Tow. Mick. II, 148—152).

w. 343: *pienie* — o tyle stosowne dla ogarów, że psy myśliwskie w pogoni za zwierzem skomlą i ujadają w niezwykły, charakterystyczny sposób.

w. 366: *Lataczów* — ptaków; na wzór Trembeckiego.

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy!
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, dalejże, dalejże!
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop! hop! —

GUSTAW

Spolowałem piosenkę! Nie będą się gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny,
Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać.
Lecz gdzież zaszedłem? Nigdzie śladu ni drożyny.
Hola! Jak w kniei głucho, ni trąby, ni strzału.
Zbłądziłem. Otóż skutek wieszczego zapału!
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy — mróz ciśnie.
Trzeba ogień nałożyć, gdy światło zabłyśnie...
Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
Łacniej drogę znajdziemy.
O mój przyjacielu!
Takich, jak ty, myśliwych nie znalazłbyś wielu.
Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
Ogarami na piękne polować widoki;
Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą,
Na ziemi tropią zdobycz, — tem lepiej..., nie błądzą!
Pewnie już z rzeźwem sercem i spoconem czołem
Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem:
Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych zdobyczy,
Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy;

---

w. 386 w *R* pierwotnie:
Uyrzy telegraf i mnie s puszczy wyprowadzi.
w. 396: *pudła* — w gwarze myśliwskiej oznaczają chybione strzały.

Żartują z siebie głośno, lub szepcą do ucha,
Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha.
A jeśli się nakoniec uprzykrzyły łowy,
Natenczas do sąsiadek — uśmiechy, rozmowy;
Czasem strzelecka miłość, wędrowna ptaszyna,
Serce przelotem zwiedzi... Tak mija godzina
I tydzień i rok przeszły. — Tak bywało wczora,
Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.
Szczęśliwi!

A ja... czemuż nie jestem, jak oni?
Wyjechaliśmy razem — cóż mię w pole goni?
Ach! nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię, ale trudy.
Że się myśl, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem skąd w oczach zaświecą,
Westchnień bez celu, które nie wiem kędy lecą —
Nie do sąsiadek pewnie — na wiatry, na gaje,
Ku marzeniom...

Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,
Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia
I wiecznie około mnie krąży nakształt cienia.

Po w. 412 widoczna w *R* przerwa w pisaniu, poczem mieści się dłuższy ustęp 32 wierszy, które poeta osobnemi znakami w rękopisie wyłączył ze związku z poprzedniemi i następującemi wierszami. Ustęp ten brzmi tak:

Nie do sąsiadek pewnie — ich twarze, rozmowy,
Prędzey i gorzey nudzą, aniżeli łowy.
Okrzyczano mnie wszędzie, żem dziwak nieczuły,
I któż ieśli nie one s czucia mię wyzuły?
Pomnę, gdy każda piękność młodzieńczemu oku
Jak duch senny iaśniała w marzenia obłoku,
Gdym pod zewnętrznym blaskiem zgadywać był gotów
Miliony taiemnych wdzięków i przymiotów.
S trwogą do cudownego spieszyłem obrazu,
Przyszedłem, przemówiłem, dość było wyrazu,
Ażeby postać, godna równać się z niebiany,
Zamieniała się w posąg z lodu uciosany.

Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
Spojrzę... chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
Jakby zlekka trącone. Nieraz śród alkowy
Samotny, książkę czytam; książka z rąk wypadła,
Spojrzałem, i mignęła naprzeciw zwierciadła
Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata. —
Nieraz dumałem w nocy; gdy się myśl rozlata,
Wzdycham: i coś westchnieniem dawało znak życia,
Serce biło i czułem drugie serca bicia.
Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!

Ileż razy, gdy dusza ku ustom wylata,
Chce odkryć taynie mego wewnętrznego świata,
Kiedy źrenica w oczach dno myślenia śledzi,
Mowa serca serdeczney czeka odpowiedzi:
Natenczas nieme bóstwo oczu mych się boi,
Słów mych nie słyszy, bo iey słyszeć nie przystoi,
Lub ich końce powtarza tylko nakształt echa,
I albo się rumieni albo się uśmiecha;
I chce mię znowu ściągnąć w rozmowy potoczne,
Wczoraysze, zawczoraysze i zaprzeszłoroczne. —
A, niechayże ią krewni poradą i władzą
Zalotnemu kupcowi ślubem zaprzedadzą!
Niewinna, nieznaiąca, niewidząca, głucha,
Jaką będzie? wstyd mówić, choć mię nikt nie słucha. —
O, dusze miałkie! raczey bezduszne szkielety,
Czerpaiące moralność całą z etykiety,
Których (wszystkie uczucia) żale, radości zapały i chłody
Stosuią się do nowych kalendarzów mody,
Grzeczności i rozmowy naylepszego tonu,
Jak cukierki, przybrane (na zapas) s podłogi, s salonu.

Po w. 426 w *R*:

Zasnął. Jak we mgle sennej z góry i zdaleka,
Coś błyszczy, choć wyraźnych kształtów nie obleka.

---

w. 27: *bezduszne szkielety* — echo *Ody do Młodości* (początek).
w. 32: *cukierki, przybrane*... *Przybrać* na Litwie tyle znaczy, co: sprzątnąć, zebrać.

Zasnąłem we mgle jasnej; z góry i z daleka
Coś błyszczy, choć widocznych kształtów nie obleka;
I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza?

Niechaj się twój duch uwieńczy
Choćby marnem, nikłem ciałem;
Okryj się choć rąbkiem tęczy,
Lub jasnym źródła kryształem.

Niechaj twojej blask obsłony
Długo, długo w oczach stoi!
Niech twych ust rajskiemi tony
Długo, długo słuch się poi.

Świeć mi! słońca niech źrenica
Olśnie, (marząc) twoje lica;
Piej syreno! W lubych głosach
Usnę, marzyć o niebiosach.

Ach, gdzie cię szukać? — Od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!

MYŚLIWY CZARNY

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz!
A czy znasz dzielność swoich skrzydełek?

---

w. 433: *uwieńczy* — ob. objaśnienie do w. 105.
w. 442 w *R*: Olsnie marnych twoie lica.
Tekst niejasny i wymagający konjektury. Poeta chciał powiedzieć, że nawet słońce olsnęłoby (oślepłoby) na widok wymarzonej przezeń kochanki.
w. 445 w *R*:

Ach, bądź ty ze mną, od ludzi ucieknę,
Niech wiem, gdzie jesteś, od ludzi ucieknę

Po w. 446: *Myśliwy Czarny* jest przypomnieniem Samiela (Der schwarze Jäger) z opery *Freischütz*.

Spojrzyj na ziemię, którą tak pomiatasz;
Co tam wabików, co tam sidełek!

GUSTAW

Hola! słychać śpiewania... Hej! wszelki duch żywy!
Ozwij się, bracie, kto jesteś?

MYŚLIWY

Myśliwy,
Równej jak ty ochoty, większej trochę mocy.
Obadwa polujemy; chociaż ty w poranki
Jedziesz na świat, ja łowy rozpoczynam w nocy;
Ty czyhasz na zwierzęta, a ja na kochanki.

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na łowy,
Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej drogi!

STRZELEC

Hola, kolego! Nie bądź taki raptusowy!
Jest-że to grubijaństwo, albo skutek trwogi?
Pierwej mię sam zawołał, a teraz ucieka...

GUSTAW

Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC

Słyszałem zdaleka,
Żeś wołał. Kogo? naco? nie wiem doskonale:
Dosyć, że posłyszałem westchnienia i żale.
Jestem, jak ty, myśliwcem, byłem kiedyś młody,
Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody.
Musisz coś mieć na sercu, rozmówmy się szczerze!

---

ww. 451—2 w *R* pierwotnie:

Hola! Ktoś ty? dla Boga! ach, co za straszliwy!
Stój! widzisz broń nabitą? Kto jesteś? — Myśliwy

Pewnie cię zabłąkało w kniei jakie zwierzę?
Bracie, ja sam błądziłem: znam zwierzęta rożne:
Skrzydlate i piechotne, czworo- i dwunożne...
A jeśli nic nie gonisz, pewno radbyś gonił!?
Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonił?
Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić!
Przyznaj się, ja ci mogę w potrzebie udzielić.

GUSTAW

Dzięki! od nieznajomych nie żądam pomocy,
Nie zabieram przyjaźni tak rychło i w nocy...
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć?

STRZELEC

Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć.
Jeżeli mi nie ufasz, będę szczerszy z tobą...
Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz,
jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię nie traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł, zachowasz niezłomnie...

GUSTAW

Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się do mnie!

Po w. 472 w *R* wiersze przekreślone:

I słuszny wstyd, bez skoków [1] powracać do siebie...
Lecz to fraszka! ja mogę usłużyć w potrzebie.

[1] *skoki* — w gwarze myśliwskiej: nóżki zajęcze.

UPIOR

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ścięły się usta i oczy zawarły;
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
  Cóż to za człowiek? — Umarły.

Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków użycza,
Umarły wraca na młodości kraje
  Szukać lubego oblicza.

Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
  Czémże ten człowiek? — Upiorem.

Ci, którzy bliżéj cmentarza mieszkali,
Wiedzą, iż upior ten co rok się budzi,

Upior. W lutym 1823 r. napisał Mickiewicz w Kownie, już po wysłaniu do Wilna do druku części II i IV *Dziadów*, kilkanaście strof niby to prologu, p. t. *Upior*; ob. *Nieznane pisma A. M.* Kraków 1910, str. 377, 379, 381, 386. Co do pomysłu: wiara w upiory powszechna jest u ludów europejskich i sięga prastarych czasów. Przetrwała ona u ludów słowiańskich po dzień dzisiejszy. Upiorem nazywa lud nasz umarłego, który wychodzi z grobu dla dręczenia żywych. Według wyobrażeń ludowych upior wysysa krew żyjących, a charaktestycznemi jego cechami są: czerstwość cery (»czerwony jak upiór«), niepsucie się ciała, płynność krwi, giętkość członków.

Na dzień zaduszny mogiłę odwali
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,
Wraca się nocą, opadły na sile,
Z piersią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,
Usypia znowu w mogile.

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,
Żyją, co byli na jego pogrzebie;
Słychać, iż zginął w młodocianym wieku,
Podobno zabił sam siebie.

Teraz zapewne wieczne cierpi kary,
Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;
Niedawno jeden zakrystyjan stary
Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upior, skoro wyszedł z ziemi,
Oczy na gwiazdę poranną wywrócił,
Załamał ręce i usty chłodnemi
Takową skargę wyrzucił:

»Duchu przeklęty! poco śród parowu
Nieczułej ziemi ogień życia wzniecasz?
Blasku przeklęty! zagasłeś, i znowu,
Poco mi znowu przyświecasz?

»O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku!
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć;
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,
I jakem skończył, zakończyć.

---

w. 40: *zakończyć* — rymuje z *rozłączyć*; por. obj. do w. 105—6.
Po w. 40 następowała pierwotnie strofa, przez Mickiewicza potem skreślona:

Lecz do zbawienia ten środek jedyny,
Taka zrządzeniem najwyższem pokuta

»Żebym cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić, z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają:
Wszystkiegom doznał za życia

»Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
Słyszałem codzień, i musiałem codzień
Milczéć jak deska grobowa.

»Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;
Starszy ramieniem ściska i odchodzi,
Lub mądrą nudzi mię radą.

»Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
Choć i sam może nie lepszy od drugich,
Sambym się gorszył zbytecznym zapałem,
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

»Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
Uwłaczam jego rodowitéj dumie;
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,
Udawał, że nie rozumie.

»Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,
Choć mię nie pyta, chociaż milczéć umiém
Mówiłem gwałtem, a gdy odpowiadał,
Udałem, że nie rozumiém.

Za twoję czułość i za moje winy
W opoce przeznaczeń kuta.

Ob. *Koresp. Filom.* t. V, 75.

ww. 45—48: przeżycia tuhanowickie w dworze Wereszcza ków.

w. 57: *Ktoś inny* — może W. Putkamer, narzeczony Maryli

»Ale kto nie mógł darować mi grzéchu,
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
Niechętne lica gwałci do uśmiéchu
I litość kłamie oczyma:

»Takiemu tylko nigdym nie przebaczył!
Wszakżem skargami nigdy ust nie zmazał,
Anim pogardy wymówić nie raczył,
Kiedym mu uśmiéch okazał.

»Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
Cudzemu światu ukażę z pod cieni:
Jedni mię będą egzorcyzmem chłostać,
Drudzy ucieką zdziwieni.

»Ten dumą śmiészy, ten litością znudzi,
Inny szyderskie oczy zechce skrzywić.
Do jednéj idąc, zacóż tyle ludzi
Muszę obrażać lub dziwić?

»Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:
Szydercóm litość, śmiéch litościwemu!
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem
Powitaj się po dawnemu...

»Spojrzyj i przemów! Daruj małą winę:
Że śmiém do ciebie raz jeszcze powrócić:
Mara przeszłości, na jednę godzinę
Obecne szczęście zakłócić.

---

ww. 65—72 były zapewne zupełnie jasne dla Maryli i najbliższych druhów Poety — ale tajemnicę zabrali oni z sobą do grobu.

w. 75: *egzorcyzmem chłostać:* — tyle co: uważać za opętanego, z którego egzorcyzm kościelny wygania złego ducha; ob. scenę 3. trzeciej części *Dziadów*, gdzie X. Piotr egzorcyzmuje Konrada.

w. 82: *śmiéch*; pierwotnie: »dzięk« (ob. *Koresp. Filom.* V, 187).

w. 88: *Obecne szczęście* — oczywiście ironicznie; jakie to

»Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,
Może się trupiéj nie ulęknie głowy,
I może raczysz cierpliwie do końca
Grobowéj dosłuchać mowy;

»I ścigać myśli, po przeszłych obrazach
Błądzące, jako pasorzytne ziele,
Które śród gmachu starego po głazach
Rozpierzchłe gałązki ściele«.

---

było szczęście Maryli zamężnej widać z jej listów do Zana.

ww. 89—96: Pierwotnie zakończenie brzmiało:

Może ktoś także, cierpliwy do końca,
Zechce podziemnej przysłuchać się mowie
I wzrok młodzieńczy, przywykły do słońca,
Na trupiej zatrzymać głowie.
I patrząc zważy, co mu w młode lata
Wyroczne pismo katechizmu rzekło:
Że ten nie grzeszy, kto używa świata,
Pomniąc na śmierć, sąd i piekło.

Zmiana na takie zakończenie, jakie wydrukowano w r. 1823, dokonała się w ostatniej chwili, już podczas druku; ob. list Mickiewicza do Czeczota z dnia 17 marca 1823 r. (*Niezn. Pisma* str. 386—387).

Znaczenie *Upiora* dla *Dziadów* objaśnia Mickiewicz w liście do Czeczota z d. 20 II, 1823: »Według obietnicy jedzie *Upior*. Kiedy w niedostatku dawnych bogów, Muza obcuje z djabłami, nie dziw, że się tworzą podobne monstra. Ja, ponieważ wydałem wyrok o dawniejszych płodach, o tym ogonie nic nie powiem... Ty, Janie, jeden z tych, którzy najlepiej tego upiora zrozumieją..., innym przyda się do zrozumienia reszty; nakoniec jest to ostatnia podobna robota w tym rodzaju — przynajmniej na długo«. (*Kor. Fil.* V. 44).

DZIADY

POEMA

Po tytule DZIADY. POEMA, *a przed wierszem* UPIOR *w wydaniu paryskiem z r. 1844 mamy ustęp następujący*:

»Uwaga. Poemat DZIADY stanowi jedną, nieprzerwaną całość. Pierwsza część jego, napisana jeszcze w Kownie, znajduje się w rękopismie u Autora; ale zapewna dopiero późniéj na świat wyjdzie, a wtenczas i porządek całego poematu zmieniony będzie. Dziś zaś ogłaszamy go tyle i takim porządkiem, jak dotąd był znajomy czytelnikom«.

DZIADY

Jest to nazwisko uroczystości, obchodzonéj dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandji, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś *ucztą kozła*, na któréj przewodniczył Koźlarz, Huslar, Guslarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach, ponieważ światłe duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj, połączony z zabobonnémi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospólstwo więc święci DZIADY tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludóm pogańskim: w dawnéj Grecji za czasów homerycznych, w Skandynawji, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata. DZIADY nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religji chrześcijańskiéj, zwłaszcza iż dzień zaduszny przypada około czasu téj uroczystości. Pospólstwo rozumié, iż potrawami, napojem i śpiéwami przynosi ulgę duszóm czyscowym. Cel tak poważny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne,

przemawiały niegdyś silnie do mojéj imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach, powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawiane. Poema niniéjsze przedstawi obrazy w podobnym duchu; śpiéwy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje, są po większéj części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnéj poezji wzięte [1].

---

[1] Mickiewicz, ogłaszając w roku 1823 tylko dwie części *Dziadów*, chciał pierwotnie inny dać tytuł. Na kopji do druku, dokonanej przez Czeczota, pierwotny tytuł *Dziady* poprawił Mickiewicz własnoręcznie:

Ułamki s poematu Dziady

i dał następujące objaśnienie: »*Dziady*, tak się nazywa uroczysty obrzęd na pamiątkę zmarłych obchodzony pospolicie w Wigilją Wszystkich Świętych, w Cerkwi na cmentarzu; całe wymyślenie wzięte jest ze śpiewów wiejskich, a nawet formuły zaklinania i inkantacje tłumaczyliśmy z języka litewskiego. Ułamek, który tu przytaczamy, jest cząstką obszerniejszego Poematu«. —

Objaśnienie uroczystości ludowej, obchodzonej na pamiątkę zmarłych przodków, dane tu przez Mickiewicza, jest wielce ważne, aż do najdrobniejszych szczegółów prawdziwe, niestety zbyt treściwe i lakoniczne. Dla słowiańskiego folkloru jest to nieodżałowaną i niedającą się już naprawić stratą, że poeta, który uczestniczył jeszcze za nowogródzkich swych czasów w ludowych »dziadach«, nie podał dokładniejszego opisu obrzędów, które były już wtedy na wymarciu. Już bowiem w r. 1835 Teodor Narbutt, pilnie badający obchody ludowe Dziadów, trafia na ich szczątki tylko: »Zbierałem rozmaite resztki tych obrządków żałobnych« (*Dzieje staroż. nar. litewskiego* przez T. Narbutta, Wilno 1835, t. I, str. 314).

W miarę tego, jak duchowieństwo wykorzeniało ten obrzęd ludowy, malały »Dziady« i kurczyły się niejako, zamykając się w ścianach izby. Mickiewicz zaś kilkakrotnie z naciskiem uwydatnia, że uroczystość Dziadów odbywała się we wsi zbiorowo, po »cerkwiach, pustkach, lub ziemnych pieczarach«. W r. 1843 wydał Eustachy hr. Tyszkiewicz w Wilnie *Rzut oka na źródła Archeologji krajowej...* Na str. 5 tego dzieła, mówiąc o czci, oddawanej umar-

łym, zaznacza on: »Dziady, t. j. dni zaduszne, corocznie ponawiane: trwają one od połowy października do połowy listopada. Tam gusła odwieczne tak są połączone z zewnętrzną formą religijną, że assystujący kapłan musi stosować się do wyobrażeń ludu. Kto bliżej przypatrzył się obchodowi Dziadów, ten łatwo pojmie źrzódło natchnienia wielkiego poety... Urzekający jest widok tego obchodu na Rusi: w pogodnej i mroźnej nocy jaskrawe ognie widać po chatach; ruch we wsi znaczny i ubodzy od wrót do wrót z pacierzami chodzą, ... fantastyczne obrządy biesiadujących silnie na wyobraźnię działają«.

I dziś jeszcze obchodzą Dziady w rodzinnych stronach Mickiewicza i wogóle na Białej Rusi, ale nie tak świetnie, jak za młodych lat jego. Na Rusi litewskiej obchodzi lud »dziady« jeszcze trzy razy do roku: 1) na tydzień przed niedzielą zapustną, 2) na tydzień przed Zielonemi Świętami i 3) na tydzień lub dwa przed Wszystkimi Świętymi. Ludność katolicka prawie że nigdzie w tamtych stronach Dziadów nie obserwuje. Szczegóły dzisiejszych »dziadów« podał Michał Federowski w ważnem dziele: *Lud białoruski na Rusi litewskiej*, tom I, Kraków, 1897 r. *s. v. Dziady*.

Wzięto się zbyt późno za naszych czasów do zebrania materjału ludowego, dotyczącego Dziadów. Toteż wyniki poszukiwań nie odpowiadają ani w setnej części ważności przedmiotu. Drobne przyczynki podaje *Wisła* w tomach: VI, str. 436—443; VII, str. 178; VIII, str. 147—151.

Kwestja »dziadów« z punktu widzenia wszechświatowego, a przynajmniej aryjskiego, jest bardzo ważną, ale czeka ciągle jeszcze na badania monograficzne, porządkiem wieków i narodów. Próbę, zaznaczającą olbrzymie rozmiary kwestji, dał J. Kallenbach w studjum porównawczem p. t. *Tło obrzędowe »Dziadów«* (Przewodnik nauk. i literacki, 1898, str. 224—248). Tamże podana jest dawniejsza bibljografja, odnosząca się do tego przedmiotu. — Ob. także *Ludu* t. V, str. 271 i St. Zdziarskiego: *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX w.* Warszawa, 1901, str. 105 i t. d.

Kolberga *Lud* nie zawiera ważnych dla »Dziadów« szczegółów.

DZIADY

CZĘŚĆ II

GUŚLARZ — STARZEC PIERWSZY Z CHÓRU — CHOR WIEŚNIAKÓW I WIEŚNIACZEK

KAPLICA, WIECZÓR

There are more things in heaven and earth
Than are dreamt of in your philosophy.
Shakespeare

Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofóm.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła truny;
Żadnéj lampy, żadnéj świécy,
W oknach zawieście całuny.

Motto z Szekspira: *There are* i t. d. — wyjęte jest z *Hamleta*, akt I, scena V. ww. 166 i 167. Przekład polski nie jest całkiem dokładny. Powinno być: »Więcej jest rzeczy... aniżeli się marzy i t. d.

Po w. 2 pierwotnie w odpisie Czeczota, do druku przeznaczonym, zamiast: *Guślarz* mamy: *Xiądz*.

w 4: *truny*. Linde wymienia formy: trumna, truna i trunna; w górnosaskiem: truhne, ogólno-niemieckie: Truhe= skrzynia.

Niech księżyca jasność blada
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jak kazałeś, tak się stało.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

---

w. 7: *jasność*, pierwotnie: światłość.
Po w. 9 w kopji Czeczota: Tak zróbcie, jak xiądz wam radzi.
w. 10: *kazałeś* — w kopji: radziłeś.
Po w. 10 w kopji było:
Xiądz: Staw na środku wódkę w kadzi
I gdy laską skinę zdala,
Niechaj się wódka zapala.
Starzec: Jak kazałeś, tak się stało. —
Otóż ta wódka w kadzi »jest tu niepotrzebna«: zauważył to poeta dopiero w korekcie i kazał Czeczotowi koniecznie zmienić, aby uniknąć powtórzenia z »kotłem wódki« we wierszu 136. Ob. całą korespondencję w tej sprawie (*Kor. Fil.* t. V, 150—152, 173).
Po w. 12 w kopji Cz.:
Starzec: Dałeś hasło; zapalimy
Chór: Jak kazałeś, już się stało
Starzec: Wódka pała, bucha dymy,
Buchnęło, zawrzało
I zgasło.
Chór: Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie? co to będzie?
Xiądz: Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła przez Ducha Świętego, amen.
Chór: Zdrowaś Marya itd..., amen.
Xiądz: A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami, amen.
Chór: Zdrowaś Marya itd... amen. — Wieczny pokój, wieczne odpocznienie racz im dać Panie, a światłość itd. amen (*bis*).
Xiądz: Czyscowe duszeczki! (dalej ww. 13—28). Potem w kopji Cz. idą ww. 49—60 i nast., a mianowicie

GUŚLARZ

Czyscowe duszeczki!
W jakiéjkolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli, dla dotkliwszéj kary,
W surowém wszczepiona drewnie
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy i płacze rzewnie:
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek,
Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie i napitek.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcie mi garść kądzieli.
Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go lekkim oddechem.
O tak, o tak, daléj, daléj,
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Naprzód wy z lekkiémi duchy,
Coście śród tego padołu

---

w w. 49—56 wygłasza Xiądz (nie zaś Guślarz), wiersze zaś 57—60 wygłaszają Xiądz i Starzec.

Ciemnoty i zawieruchy,
Nędzy, płaczu i mozołu,
Zabłysnęli i spłonęli,
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznymi błądzi szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem,
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistémi pióry
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołąbek z gołąbkiem na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołąbek z gołąbkiem na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK *do jednéj z wieśniaczek:*

Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamo, nie znasz Józia?
Ja to Józio, ja ten samy,
A to siostra moja Rózia.
My teraz w raju latamy,

---

w. 43: *błądzi* — pierwotnie: błądząc.

Tam nam lepiéj, niż u mamy.
Patrz, jakie główki w promieniu,
Ubior z jutrzenki światełka,
A na obojém ramieniu
Jak u motylków skrzydełka.
W raju wszystkiego dostatek,
Codzień to inna zabawka:
Gdzie stąpim, wypływa trawka,
Gdzie dotkniem, rozkwita kwiatek.
   Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy nas nuda i trwoga.
Ach, mamo, dla twoich dziatek
Zamknięta do nieba droga!

CHÓR

   Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy ich nuda i trwoga.
Ach, mamo, dla twoich dziatek
Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga?
Czyli o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

ANIOŁEK

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodyczy na ziemi

---

w. 69: *obojém* — pierwotnie: oboi.
Po w. 82: *Guślarz* — Pierwotnie: *Xiądz.*
w. 92: *Zbytkiem* — pierwotnie: dla zbytku.

Jesteśmy nieszczęśliwemi.
Ach, ja w mojém życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki:
Oto była moja praca,
A jéj praca stroić lalki.
Przylatujemy na Dziady,
Nie dla modłów i biesiady;
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mléczka, chrósty,
Prosim gorczycy dwa ziarna;
A ta usługa, tak marna,
Stanie za wszystkie odpusty.
  Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i ważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniołku! duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
Teraz z Bogiem idźcie sobie!

---

w. 95: *gorzkiego* — pierwotnie: gorszkiego.
w. 106: *gorczycy* — w wyd. pierwszem: o pieprzu.
Po w. 116: *Guślarz* — pierwotnie *Xiądz*.
w. 118: *obie* — wyrażenie niedokładne, zamiast: oboje.

A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcie nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcie nas w pokoju!
A kysz, a kysz!
(widmo znika)

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki;

---

w. 126: »*A kysz, a kysz!*« Przezywania i odpędzania duchów są tu wiernie według obrządku ludowego podane. Dziś jeszcze na Białej Rusi ten, co czyta modlitwy, a więc kierownik obrzędu, woła:

Swiatyje dziady, zowiem was!
Swiatyje dziady, idzicie do nas!
Jeść tut uśò, szto Bog dau,
Szto ja li was ochwiarowau,
Czym tolko chata bohata.
Swiatyje dziady, prosim was,
Chodzicie, lăcicie do nas!

Po skończeniu wieczerzy tenże woła:

Swiatyje dziady! wy siudy prilăcieli,
Pili i jeli,
Lăcicież ciăpier do siăbie,
Skażicie, czaho jeszcze wam trzeba?
A liepij lăcicie do nieba!
a kysz, a kysz!

Ob. P. W. Szejn: *Matieriały dla izuczenija była i jazyka...* 1890, t. I, 596.

Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki,
A gdy laską skinę zdala,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło.

STARZEC

Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Daléj wy z najcięższym duchem,
Coście do tego padołu
Przykuci zbrodni łańcuchem
Z ciałem i duszą pospołu.
Choć zgon lepiankę rozkruszy,
Choć was anioł śmierci woła:
Żywot z cielesnéj katuszy
Dotąd wydrzéć się nie zdoła.
Jeżeli karę tak srogą
Ludzie nieco zwolnić mogą
I zbawić piekielnéj jamy,
Któréj jesteście tak blisko,
Was wzywamy, zaklinamy
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

---

w. 136: *kocioł* — pierwotnie: kocieł.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GŁOS *za oknem*

Hej, kruki, sowy, orlice!
O, wy przeklęte żarłoki!
Puśćcie mnie tu pod kaplicę,
Puśćcie mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ

Wszelki duch! jakaż potwora!
Widzicie w oknie upiora?
Jak kość na polu, wybladły;
Patrzcie, patrzcie, jakie lice!
W gębie dym i błyskawice,
Oczy na głowę wysiadły,
Świécą jak węgle w popiele;
Włos rozczochrany na czele;
A jak suchy snop cierniowy
Płonąc, miotłę ognia ciska:
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

GUŚLARZ I STARZEC

A jak suchy snop cierniowy
Płonąc, miotłę ognia ciska:
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO *z za okna:*

Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko zbliska,

Po w. 164: *Guślarz.* Pierwotnie: *Xiądz.*
w. 165: *Wszelki duch!* domyślne: Pana Boga chwali.
Po w. 176: *Guślarz i Starzec.* Pierwotnie: *Xiądz i Starzec.*
Po w. 180: Widmo z za okna. — Widmo potępieńca nie ma

Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była wioska!
Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!
Jestem w złego ducha mocy,
Okropne cierpię męczarnie.
Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę, szukając nocy;
A uciekając od słońca,
Tak pędzę żywot tułaczy,
A nie znajdę błędóm końca.
Wiecznych głodów jestem pastwą:
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne ptastwo:
A któż będzie mój obrońca?
Niémasz, niémasz mękóm końca!

CHÓR

Szarpie go żarłoczne ptastwo;
A któż mu będzie obrońca?
Niémasz, niémasz mękóm końca!

GUŚLARZ

Czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mléka, chleba,
Są owoce i jagody.

---

wstępu do wnętrza kaplicy, gdyż według wiary ludowej na Białej Rusi: »które dusze żyją w piekle, to mogą tylko przez okno do kościoła zaglądać«. Ob. Federowski: *Lud białoruski*, Nr. 1045.

Po w. 203: *Guślarz*. Pierwotnie: *Starzec*.

Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba?

WIDMO

Do nieba?... Bluźnisz daremnie...
O nie! ja nie chcę do nieba:
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędzéj się dusza wywlekła.
Stokroć wolę pójść do piekła:
Wszystkie męki zniosę snadnie;
Wolę jęczéć w piekle na dnie,
Niż z duchami nieczystemi
Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiątki dawnéj szkarady;
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umiérać z pragnienia, z głodu,
I karmić drapieżne ptaki.
Lecz niestety! wyrok taki:
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
Nim kto z was, poddani moi,
Pożywi mię i napoi.
  Ach, jak mnie pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyście mnie podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!

---

w. 210: *trzeba* — pierwotnie: potrzeba.
Po w 231 był pierwotnie wiersz: I szatą własną odzieie.
w. 235: *pszenicy* — pierwotnie: przenicy (zgodnie z etymologją).

Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze:
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puhacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje,
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Hej, sowy, puhacze, kruki!
Szponami, krzywemi dzioby
Szarpajmy jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szponę zagłębię,
Dostanę aż do wątroby.
Nie znałeś litości, panie!
Hej, sowy, puhacze, kruki!
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

KRUK

Nie lubisz umierać z głodu?
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni:
Trzy dni nic nie miałem w ustach,
Otrząsnąłem jabłek kilka.
Lecz ogrodnik, skryty w chróstach,
Zaraz narobił hałasu,
I poszczuł psami jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu,

---

w. 250: *szponę* — od szpona,-y; dziś powszechnie: szpon, -u.

Dopędziła mię obława;
Przed panem toczy się sprawa,
O co? o owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał, jak ogień i wodę.
Ale pan gniéwny zawoła:
»Potrzeba dać przykład grozy«.
Zbiegł się lud z całego sioła,
Przywiązano mię do sochy,
Zbito dziesięć pęków łozy;
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojéj odbito!
Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki;
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świécą kości!

SOWA

Nie lubisz umiérać z głodu?
Pomnisz, jak w kucyją samą,
Pośród najtęższego chłodu,
Stałam z dziecięciem pod bramą?
Panie! wołałam ze łzami,
Zlituj się nad sierotami!
Mąż mój już na tamtym świecie,

---

w. 290: *kucyja,* także: kucia, kutja, kutia — potrawa wigilijna, w niektórych okolicach niezbędna na pogrzebie. Ob. Karłowicza: *Słownik gwar polskich* I, 509—10. Trzeba czytać ze względu na wiersz ośmiozgłoskowy: *kucyją.*

w. 293: *Panie!* — Pierwotnie: Panisko!

Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecie.
Panie, daj nam zapomogę,
Bo daléj wyżyć nie mogę!
   Ale ty, panie, bez duszy!
Hulając w pjanéj ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś zcicha:
»Kto tam gościóm trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę do licha«.
Posłuchał hajduk niecnota:
Za włosy wywlekł za wrota,
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu;
Zmarzłam z dziecięciem na drodze...
Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW

Hej, sowy, puhacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki;
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świécą kości!

WIDMO

Niéma, niéma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze:
Co dasz, to ptastwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!
   Tak muszę dręczyć się wiek wiekiem:
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

CHÓR

Tak musisz dręczyć się wiek wiekiem:
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże!
A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju,
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!
(widmo znika)

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,
Ten wianek na koniec laski.
Zapalam święcone ziele:
W górę dymy, w górę blaski!

---

ww. 346—371: Zamiast tych wierszy Guślarza i Chóru pierwotnie wygłaszał Xiądz Anioł Pański... Chór odpowiadał *Zdrowaś Marya* itd. i *Wieczny pokoy* (bis), potem zaś Xiądz wygłaszał ww. 372—381, Xiądz i Starzec ww. 382—385, wreszcie zamiast Guślarza Xiądz zaczynał *duo* 386—395.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,
Coście u tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy,
Żyłyście z ludźmi pospołu;
Lecz od ludzkiéj wolne skazy,
Żyłyście nie nam, nie światu,
Jako te cząbry i slazy,
Ni z nich owocu, ni kwiatu,
Ani się ukarmi zwierze,
Ani się człowiek ubierze;
Lecz w wonne skręcone wianki
Na ścianie wiszą wysoko:
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!
Która dotąd czystém skrzydłem
Niebieskiéj nie przeszła bramy:
Was tém światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

A toż czy obraz Bogarodzicy,
Czyli anielska postać?
Jak lekkim rzutem obręcza
Po obłokach zbiega tęcza,

---

w. 353—55: *coście... żyłyście* — Składnia niezbyt rażąca w ustach człowieka wiejskiego.

ww. 375—6. Lud wierzy, że tęcza pije wodę z rzek i jezior, wlewa ją w chmury i stąd deszcz.

By z jeziora wody dostać:
Tak ona świeci w kaplicy.
Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

Duo

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Woła: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze zdaleka;
Motylka rózeczką goni,
I już, już trzyma go w dłoni;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
Przedemną bieży baranek,
Nademną leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Wołam: baś, baś, mój baranku,

Po ww. 385, 405, 417 napisy: *Duo, Arja, Recitativo* usunął Poeta z następnych wydań. Są to ślady zamierzonego »dramatu muzykalnego« (ob. *Wstęp*).

Baranek zawsze zdaleka;
Motylka rózeczką gonię,
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Arja

Tu niegdyś, w wiosny poranki,
Najpiękniejsza z tego sioła,
Zosia, pasając baranki,
Skacze i śpiewa wesoła.
La la la la.

Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta:
Lecz i prośbę i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la.

Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce:
Lecz i z Józia i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.
La la la la [1].

---

[1] Z Goetego (*Dopisek Mickiewicza)*.

ww. 406—417: Jest to swobodne tłumaczenie wiersza Goethego *Die Spröde*. Mickiewicz zatrzymał porządek rymów z wyjątkiem trzeciej zwrotki. (Ob. studjum prof. A. Zippera *O przekładach Mickiewicza z Goethego*, w *Muzeum* z r. 1895, str. 358 i nast.). Początek wiersza Goethego brzmi:

An dem reinsten Frühlingsmorgen
Ging die Schäferin und sang,
Jung und schön und ohne Sorgen,
Dass es durch die Felder klang,
So la la! le ralla!

w. 415: *Antoś* — pierwotnie: *A Franuś*.

w. 416: *Antosia* — pierwotnie: *Franusia*.

w. 417: *pierzchliwa Zosia* — pierwotnie: *pusta Karusia*.

Recitativo

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z téj wioski;
Imie moje u was głośne:
Że chociaż piękna, nie chciałam zamęścia,
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam, nie znając troski,
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach, nie dla świata!
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiéj nie spoczęła błoni;
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem,
Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada;
Często, kiedy sama pasę,
Do tych pastérzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę:
Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiém, co się ze mną dzieje,
Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,
Jakie chcę, wyrabiam cuda,
Przędę sobie z tęczy rąbki,
Z przezroczystych łez poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiém, skąd ta nuda?
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,

---

w. 418 brzmi w wydaniu pierwszem: »Tak jest, Zosią ja była, dziewczyna«. Jest to zwrot niepoprawny, ale zato zgodniejszy z gwarą ludową. Pierwotnie w kopji Czeczota zamiast: »Zosią ja była«, mamy: *Karusią byłam.*

Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną, jak piórkiem, pomiata.
Nie wiém, czy jestem z tego, czy z tamtego świata.
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwéj fali,
Wieczną przelatując drogę,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwéj fali,
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy-li o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce i jagodki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
Niechaj podbiegą młodzieńce,

---

w. 456 i 460 liczy zgłosek dziewięć, zamiast ośmiu, skutkiem czego rytm cierpi. Łatwo byłoby go naprawić, czytając zamiast *Ani* — *Ni*.
Po w. 460 pierwotnie: *Xiądz*.
w. 464: *Czy-li* — tak pierwotnie w kopji, zgodnie z wierszem ośmiozgłoskowym 463, 465, 466.

Niech mię pochwycą za ręce,
Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilkę z niemi!
  Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotkną ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

GUŚLARZ *do kilku wieśniaków*

Darmo bieżycie; to są marne cienie.
Darmo rączki ściąga biedna:
Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.
Lecz nie płacz, piękna dziewico!
Oto przed moją źrzenicą
Odkryto przyszłe wyroki:
Jeszcze musisz sama jedna
Latać z wiatrem przez dwa roki,
A potém staniesz za niebieskim progiem.
Dziś modlitwa nic nie zjedna,
Lećże sobie z Panem Bogiem!
A kto prośby nie posłucha:
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
  A kysz, a kysz!

Po w. 481 pierwotnie: *Xiądz*, nie Guślarz.
w. 489: *dwa roki* — zwrot ludowy.

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!
(dziewica znika)

GUŚLARZ

Teraz wszystkie dusze razem,
Wszystkie i każdą zosobna,
Ostatnim wołam rozkazem!
Dla was ta biesiada drobna:
Garście maku, soczewicy
Rzucam w każdy róg kaplicy.

CHÓR

Bierzcie, czego któréj braknie,
Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy;
Zapalcie lampy i świécy.
Przeszła północ, kogut pieje,
Skończona straszna ofiara,
Czas przypomnieć ojców dzieje...
Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

---

w. 504: *Dziewica* — pierwotnie: *Widmo.*
Po w. 516 pierwotnie:

Teraz wam guślarz opieie
Sławne przodków naszych dzieie.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ *do jednéj z wieśniaczek*

Pasterko, ot tam w żałobie...
Wstań! bo czy mi się wydaje,
Czy ty usiadłaś na grobie?
Dziatki! patrzajcie dla Boga!
Wszak to zapada podłoga,
I blade widmo powstaje;
Zwraca stopy ku pasterce,
Białe lice i obsłony,
Jako śnieg po nowym roku.
Wzrok dziki i zasępiony
Utopił całkiem w jéj oku.
Patrzcie, ach patrzcie na serce!
Jaka to pąsowa pręga,
Tak jakby pąsowa wstęga,
Albo jak sznurkiem korale,
Od piersi aż do nóg sięga?

---

w. 526 i nast.: *blade widmo powstaje* — Widmo to milczy, nie znika, owszem rusza za pasterką (619). Objaśnienie tego zjawiska dał poeta dopiero w części trzeciej *Dziadów* w scenie IX (Noc Dziadów). Guślarz tak tam tłumaczy milczenie owego ducha:

»On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na dziady,
Można wzywać żywych cienie...
(Dusza...) objawia się w lekkim cieniu;
Lecz, póki żyje, ust niema,
Stoi biała, głucha, niema«. —

Po w. 527 mamy w wydaniu pierwszem i w wyd. z r. 1833:

I stanęło tuż przy boku.
Zwraca lice ku pasterce.

Co to jest, nie zgadnę wcale!
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

CHÓR

Co to jest, nie zgadniem wcale.
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czyli o święcone gody?
Jest dostatkiem mléka, chleba,
Są owoce i jagody.
Czego potrzebujesz, duchu młody,
Żeby się dostać do nieba?

(widmo milczy)

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro blada!
Cóż to, nic nie odpowiada?

CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

Gdy gardzisz mszą i piérogiem:
Idźże sobie z Panem Bogiem!
A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju!
  A kysz, a kysz!

(widmo stoi)

CHÓR

A kto prośby nie posłucha:
W imie Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
  A kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Przebóg! cóż to za szkarada?
Nie odchodzi, i nie gada!

CHÓR

Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ

Duszo przęklęta, czy błoga,
Opuszczaj święte obrzędy!
Oto roztwarta podłoga:
Kędy wszedłeś, wychodź tędy,
Bo cię przeklnę w imie Boga.

po pauzie

Precz stąd na lasy, na rzeki,
I zgiń, przepadnij na wieki!

(widmo stoi)

Przebóg! cóż to za szkarada?
I milczy i nie przepada!

---

w. 575: *Kędy wszedłeś, wychodź tędy* — Zupełnie podobnie we *Fauście* Goethego: 's ist Gesetz der Teufel und Gespenster: Wo sie hereingeschlüpft, da müssen sie hinaus! — Tak samo w 3 scenie trzeciej części *Dziadów* wypędza X. Piotr złego ducha z Konrada: »Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy«.

CHÓR

I milczy i nie przepada!

GUŚLARZ

Darmo proszę, darmo gromię:
On się przeklęstwa nie boi,
Dajcie kropidło z ołtarza...
Nie pomaga i kropidło!
Bo utrapione straszydło
Jak stanęło, tak i stoi:
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR

Bo utrapione straszydło
Jak stanęło, tak i stoi:
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

To jest nad rozum człowieczy!
Pasterko! znasz tę osobę?
W tém są jakieś straszne rzeczy.
Po kim ty nosisz żałobę?
Wszak mąż i rodzina zdrowa?
Cóż to! nie mówisz i słowa?
Spójrzyj, odezwij się przecię!
Czyś ty martwa, moje dziecię?
Czegoż uśmiechasz się? czego?
Co w nim widzisz wesołego?

---

ww. 599—600: aluzja do Maryli i jej stosunku do męża. »Pasterka« nosi żałobę oczywiście po Gustawie, »zmarłym dla świata«.

CHÓR

Czegoż uśmiechasz się? czego?
Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ

Daj mnie stułę i gromnicę:
Zapalę, jeszcze poświęcę.
Próżno palę, próżno święcę:
Nie znika przeklęta dusza!
Weźcie pasterkę pod ręce,
Wyprowadźcie za kaplicę.
Czegoż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?

CHÓR

Czegoż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?

GUŚLARZ

Przebóg, widmo kroku rusza!
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...
Co to będzie, co to będzie?

CHÓR

Gdzie my z nią, on za nią wszędzie:
Co to będzie, co to będzie?

DZIADY

CZĘŚĆ IV

DZIADY

CZĘŚĆ IV

Mieszkanie księdza. — Stół nakryty, tylko co po wieczerzy. — Ksiądz. — Pustelnik. — Dzieci. — Dwie świecy na stole. — Lampa przed obrazem Najświętszej Panny Maryji. — Na ścienie zegar bijący

Ich hob alle mürben Leichenschleier auf, die in Särgen lagen; ich entfernte den erhabenen Trost der Ergebung, bloss um mir immerfort zu sagen: »ach, so war es ja nicht! — Tausend Freuden sind auf ewig nachgeworfen in Grüfte und du stehst allein hier und überrechnest sie!« Dürftiger! Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit auf!... Bist du noch nicht traurig genug?

Jean Paul

KSIĄDZ

Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klęknijcie przy mnie dokoła:
Podziękujmy Ojcu w niebie.

Motto z pisarza niemieckiego Jean Paul'a (Friedrich Richter), a mianowicie z utworu *Biographische Belustigungen... Eine Geistergeschichte.* Ob. rozprawę J. Kallenbacha o *Czwartej części Dziadów* w t. VII Pamiętnika Wydz. histor. filozof. i filolog. Akad. Umiej. 1889, str. 12. — W przytoczonym ustępie z Jean Paul'a Mickiewicz zwraca się do samego siebie z przestrogą, aby z grobu nie wywoływać wspomnień szczęścia i nie zwiększać tem samem smutku.

Dzień dzisiéjszy kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy, z pomiędzy nas wzięci,
Czyscowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujmy Bogu,

rozkłada książkę

Oto stosowna nauka.

DZIECI *czytają*:

»Onego czasu...«

KSIĄDZ

Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK

wchodzi ubrany dziwacznie

DZIECI

Jezus, Maryja!

KSIĄDZ

Któż to jest na progu?

zmieszany

Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI

Ach trup, trup! upiór, ladaco!
W imie Ojca!... zgiń, przepadaj!

KSIĄDZ

Ktoś ty, bracie? odpowiadaj!

---

w. 5: *Dzień dzisiejszy*, — zaduszny.
w. 8: *czyscowe katusze*, ob. w. 35.

PUSTELNIK

powolnie i smutnie

Trup... trup... tak jest, moje dziecię.

DZIECI

Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata!

PUSTELNIK

Umarły!... O nie! tylko umarły dla świata!
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ

Skąd przychodzisz tak nierano?
Kto jesteś? jakie twe miano?
Kiedy się tobie przypatruję zbliska,
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w téj stronie.
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK

O tak, tak, byłem tutaj... o dawno! zamłodu!
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,
Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata:

udając dziada

»A naco ta ciekawość? zmów tylko pacierze!«
Otoż ja także umarły dla świata:
Naco tobie ciekawość? zmów tylko pacierze!
Nazwiska (*patrzy na zegar*)
jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę zdaleka, nie wiém, z piekła czyli z raju,

w. 34: *jeszcze rano*, zamiast: jeszcze wcześnie.
w. 35: Pustelnik przyznaje się poniekąd, że jest duszą z czyśca, a dzień zaduszny jest właśnie poświęcony modlitwom za tych, którzy »czyscowe cierpią katusze«.

I dążę do tegoż kraju.
Mój księże, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

KSIĄDZ *łagodnie, z uśmiéchem*

Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

poufale

My księża tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK *z żalem*

Inni błądzą: ksiądz w małym, ale własnym domu,
Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,
Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,
O nic nie dbasz, usiadłszy z dziećmi przy kominie.
A ja się męczę, w słotnéj, ciemnéj porze!
Słyszysz, jaki szturm na dworze?
Czy widzisz łyskanie gromu? *(ogląda się)*
Błogosławione życie w małym, własnym domu!

śpiéwa

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy [1]
W cichym, własnym domu!

śpiéwa

Z pałaców, stérczących dumnie [2],
Znijdź, piękna, do mojéj chatki;

---

w. 42: *Czy gdzie naród upada...* Ze względu na cenzurę przyciszona aluzja do upadku Polski i do uczuć patrjotycznych Pustelnika-Gustawa.
w. 45: *szturm* — burza, wichura; ob. w. 186.
[1] Pieśń gminna *(Dopisek Poety)*.
w. 49: Rozpowszechniona wśród ludu strofka brzmi:

Chto kochania nie zna, Od Boga scęśliwy
Ma nockę spokojną, Dzionek nietęskliwy.

Ob. Zdziarskiego: *Pierwiastek ludowy...* str. 114.
[2] Z Schillera *(Dopisek Poety)*.
w. 51: Jest to tłumaczenie ostatniej zwrotki wiersza Schil-

Znajdziesz u mnie świéże kwiatki,
Czułe serce znajdziesz u mnie.

Widzisz ptaszą zalecanki,
Słyszysz srébrny szmer strumyka;
Dla kochanka i kochanki
Dosyć domku pustelnika!

KSIĄDZ

Kiedy tak chwalisz mój dóm i kominek:
Patrz, oto ogień służąca nakłada,
Siądź i pogrzéj się; tobie potrzebny spoczynek.

PUSTELNIK

»Pogrzéj się!...« dobra, księże, arcy-przednia rada!

śpiewa, pokazując na piersi

Nie wiész, jaki tu żar płonie:
Mimo dészczu, mimo chłodu,
Zawsze płonie!
Nieraz chwytam śniegu, lodu,
Na gorącém cisnę łonie:
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!
Stopiłby kruszce i głazy,
Gorszy niż ten tysiąc razy, *(pokazując kominek)*
Miljon razy!
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!

KSIĄDZ *na stronie*

Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

---

lera *Der Jüngling am Bache*, ale przekład jest swobodny. U Schillera niema wcale mowy o czułem sercu, ani też o domku pustelnika.

w. 67: *tonie*, w znaczeniu: topnieje, taje.

do Pustelnika:

Jednak, do nitki przemoczony wszystek,
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek,
Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK

Kto jestem?... jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę zdaleka, nie wiém, z piekła czyli z raju,
A dążę do tegoż kraju.
Tymczasem małą dam tobie przestrogę.

KSIĄDZ *na stronie*

Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK

Pokaż... wszak dobrze wiész do śmierci drogę?

KSIĄDZ

Dobrze, gotowém na wszelkie usługi:
Lecz od twojego wieku aż do grobu
Gościniec jest arcy-długi.

PUSTELNIK *z pomieszaniem i smutnie sam do siebie*

Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ

Dlatego jesteś znużony i chory.
Posil się! wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK *z obłąkaniem*

A potém pojdziem?

KSIĄDZ *z uśmiechem*

Zróbmy na drogę przybory.
Czy dobrze?

---

w. 79: *przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek* — ob. objaśnienie do ww. 729—730.

PUSTELNIK *z roztargnieniem i nieuwagą*

Dobrze.

KSIĄDZ

Chodźcie, dzieci moje!
Oto mamy w domu gościa;
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa. *(odchodzi)*

DZIECKO, *oglądając*

Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?
Jak strach, albo rozbojnik, co to mówią w bajce,
Z różnych kawałków sukmany,
Na skroniach trawa i liście,
Wytarte płótno przy pięknéj kitajce?

postrzega sztylet, Pustelnik chowa

Jaka to na sznurku blacha?
Różne paciórki, wstążek okrajce?
Cha cha cha cha!
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK *zrywa się i jakby przypomina się*

O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!
Słuchajcie: znałem pewną kobiétę zamłodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!
Miała takąż sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,
Urągając się z jéj biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyźnia, palcem wytyka:
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!

---

w. 104: *okrajce* — U Lindego mamy tylko: *okrawek* i *okrajek*. *Słownik wileński* ma: *krajka* i *okrajka*.
Po w. 105: *przypomina się*, zamiast: przypomina sobie.

Kto wié, jeśli nie za to?... Słuszne sądy Boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Że ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

śpiéwa

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy:
I noc ma spokojną i dzień nietęskliwy.

Ksiądz przychodzi z winem i talerzem

PUSTELNIK *z wymuszoną wesołością*

Księże, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ

Nasłuchałem ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
Lecz nie traćmy nadziei: po smutkach wesele.

PUSTELNIK *śpiéwa*

A odjechać od niéj nudno,
A przyjechać do niéj trudno![1]

Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

KSIĄDZ

No, potém o tém; teraz zajrzyjmy do misy.

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

z uśmiéchem biorąc książki z szafy

Księże, a znasz ty żywot Heloisy?
Znasz ogień i łzy Wertera?

---

[1] Z pieśni gminnej *(Dopisek Poety).*
ww. 130—131: *Żywot Heloisy... ogień i łzy Wertera* — Stosunek *Nowej Heloisy* Jana Jakóba Rousseau i arcydzieła Göthego: *Die Leiden d. jungen Werther* do IV. cz. *Dzia-*

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,[1]
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapałem,
Tę obrazę krwią okupię moją. *(dobywa sztylet)*

KSIĄDZ *wstrzymuje*

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie pięście.
Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!
Znasz ty Ewangeliją?

---

dów był przedmiotem osobnych rozpraw J. Kallenbacha, Konst. Wojciechowskiego, Z. Matkowskiego i innych. Ob. *Bibljografję* po Wstępie. Pierwotnie miał poeta na myśli nie romans J. J. Russa p. t. *Julja albo Nowa Heloiza*, lecz stosunek Heloizy do Abelarda. Czeczot zwrócił poecie uwagę na wiersz pierwotny:

»A znasz ty żywot świętej Heloisy? — trzeba będzie pozbyć się świętej, zostawując tylko żywot Heloisy, ażeby teologja nie uczepiła się za wyraz. Uwaga cenzorska«. *(Kor. Filom.* V, 84).

[1] Z Göthego *(Dopisek Poety).*

ww. 132—135 i 146—149: Wiersze te nie są z Göthego, ale są przeróbką pierwszej zwrotki wiersza barona K. E. v. Reitzenstein: *Lotte bei Werthers Grabe.* Cały tekst niemieckiej pieśni (56 wierszy) z komentarzem podał J. Kallenbach w II tomie swego wydania *Pism A. M.* (Brody, 1911) str. 222—224. Pierwsze dwie zwrotki brzmią:

Ausgelitten hast du, ausgerungen,
Armer Jüngling, deinen Todesstreit,
Abgeblutet die Beleidigungen
Und gebüsst für deine Zärtlichkeit.

O warum, o dass ich dir gefallen!
Hätte nie mein Auge dich erblickt!
Hätte nimmer von den Mädchen allen
Das verlobte Mädchen dich entzückt!

w. 137: *rozdejmijcie* — właściwie: rozejmijcie; działała tu w wymowie i w poczuciu wyrazu analogja do *zdjąć*, zdejmij itd.

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

chowa sztylet

Ale dobrze! nie trzeba chwytać się przed porą:

patrzy na zegar

Skazówka na dziewiątéj i trzy świéce gorą!

śpiéwa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapałem,
Tę obrazę krwią okupię moją.

Zacoś dla mnie tyle ulubiona?
Zacom z twojém spotkał się wejrzeniem?
Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona:
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

Ach, jeśli ty Gőthego znasz w oryginale,
Gdyby przytém jéj głosek i dźwięk fortepianu!
Ale cóż? ty o boskiéj tylko myślisz chwale,
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

przerzucając książkę

Wszakże lubisz książki świeckie?...
Ach, te to książki zbójeckie! *(ciska książkę)*
Młodości mojéj niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.
Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł,

---

w. 151: *głosek*, wyraz dawniej (w pierwszej połowie XIX wieku) często używany; dziś wyparty przez *głosik*, którego Linde nie znał.

w. 155: *te to książki* — w wydaniach, poczynając od r. 1823, drukowano: te to *są* książki. Poeta uznał to za błąd druku. Ob. *Niezn. Pisma A. M.* str. 396. List do Cze-czota 23 kwietnia 1823 r.

Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniéj natury,
Szukałem, ach! szukałem téj boskiéj kochanki,
Któréj na podsłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnéj pianki
Wydęło tchnienie zapału,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.
Lecz, gdy w czasach tych zimnych niéma ideału,
Przez teraźniéjszość w złote odleciałem wieki,
Bujałem po zmyśloném od poetów niebie,
Goniąc i błądząc, w błędach nieznużony goniec;
Wreszcie, napróżno zbiegłszy kraj daleki,
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:
Nim rzucę się, raz jeszcze spójrzę koło siebie!
I znalazłem ją nakoniec!
Znalazłem ją blisko siebie,
Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

KSIĄDZ

Podzielam twoją boleść, nieszczęśliwy bracie!
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby.
Słuchaj, czy już oddawna doświadczasz choroby?

PUSTELNIK

Choroby?

KSIĄDZ

Czy już dawno płaczesz po twéj stracie?

PUSTELNIK

Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę:
Kto inny powié tobie. Mam ja towarzysza,
Zawżdy z nim razem odbywamy drogę!

ogląda się

Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza,
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga:

Mój towarzysz zapewne biédny drży u proga!
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,
Dobry księże, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ

Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK

Ale stój, stój, mój bracie! ja sam go przywiodę.

odchodzi

DZIECIĘ

Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
Biega i gada ani to ani owo.
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ

Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje!
Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biédny, chory.

DZIECI

Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

KSIĄDZ

Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK *ciągnąc gałąź jedliny*

Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ *do dzieci*

On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK *do jodły*

Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

DZIECI

Tato! ach patrzaj, co on w ręku niesie:
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK *do księdza, ukazując gałąź*

Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ

Czyja?

PUSTELNIK

Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ

Jako? tego kija?

PUSTELNIK

Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.
Przywitaj się! *(podnosi gałąź)*

DZIECI

Co robisz? co robisz? ach zbójca!
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK

O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca,
Ale on tylko sam siebie rozbija!

KSIĄDZ

Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK

Jodła? A ksiądz uczony! O, głowo ty, głowo!
Przypatrz się lepiéj: poznaj gałąź cyprysową;
To pamiątki rozstania, mego losu godła. *(bierze książki)*
Weź księgę i odczytaj dzieje zeszłych wieków:

Dwie były poświęcone krzewiny u Greków;
Kto kochał, od swéj lubéj ukochany wzajem,
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

po pauzie

Jéj ręką ułamana gałąź cyprysowa
Zawsze mi przypomina ostatnie »bądź zdrowa!«
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy;
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
Jéj płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;
Jedna mi pozostała z przyjaciół tak wielu!
Wszystkie tajniki serca mojego posiada;
Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj, przyjacielu,
Zostawię was sam na sam, niech resztę wygada.

do gałęzi:

Powiedz, jak dawno płaczę lubéj straty.
Dawno to być musiało! przed dawnemi laty!
Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jéj ręki,
Był to listeczek taki, ot taki maleńki;
Zaniosłem, posadziłem na piasku, daleko...
I gorącą łez moich polewałem rzeką.
Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,
Jaka gęsta i wyniosła!
Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,
Nie chcąc na zagniewane poglądać niebiosa,
Okryłem mój grobowiec cieniem tych warkoczy.

z łagodnym uśmiechem

Ach, taki właśnie był kolor jéj włosa,

---

w. 218: *maj* — w znaczeniu zieleni.
w. 238: *grobowiec* — tak przemawia Pustelnik jako upiór, powstały z grobu.
ww. 239—40. Pierwotnie było:

Ach, taki właśnie był kolor jej włosów
Jak kasztanu gałązki.

Czeczot zwrócił uwagę Poecie, że »tam z cyprysem rzecz, a potem, czy to dobre porównanie do kasztanu gałązek« (*Kor. Filom.* V, 87).

Jak te cyprysu gałązki!
Chcesz? pokażę. *(szuka i ciągnie od piersi)*
Nie mogę odpiąć téj zawiązki.

coraz z większém sileniem się

Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy...
Lecz skorom tylko położył na łonie,
Opasała mię wkoło nakształt włosiennicy;
Pierś przejada... w ciało tonie!...
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!
Wiele cierpię! ach! bo téż wielkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Uspokój się, uspokój! przyjm słowo pociechy!
Ach, tak okropne bole, moje dziecie,
Za twe na ziemi jakieżkolwiek grzechy,
Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie!

PUSTELNIK

Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?
Czyliż niewinna miłość wiecznéj godna męki?
Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki.
On dusze obie łańcuchem uroku
Powiązał na wieki z sobą!
Wprzód nim je wyjął ze światłości stoku,
Nim je stworzył i okrył cielesną żałobą,
Wprzódy je powiązał z sobą!
Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,
Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie spęka!
Czucia nasze, dzielącéj uległe przeszkodzie,
Chociaż nigdy nie mogą napotkać się zbliska,
Przecież zawżdy po jednym biegają obwodzie,
Łańcuchem od jednego skreślone ogniska.

---

w. 252 i następne najwięcej podobały się Maryli, jak wyznała w rozmowie z Odyńcem. Ob. list tegoż do Czeczota z dnia 10 sierpnia 1823 r. w *Kor. Filom.* t. V, str. 306.

KSIĄDZ

Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK

Chyba tam, gdy nad podłém wzbijemy się ciałem,
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

po pauzie

Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi.
Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym chłodzie,
Jutro miałem wyjechać... błądzę po ogrodzie.
W rozmyślaniu, w modlitwach szukałem téj zbroi,
Którąbym odział serce miękkie z przyrodzenia
I wytrzymał ostatni pocisk jéj spojrzenia!
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.
Noc była najpiękniéjsza! Pamiętam dziś jeszcze:
Na kilka godzin piérwéj wylały się deszcze;
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą,
Doliny mgła odziewa, jakby morze śniegu;
Z téj strony chmura gruba napędzała lawy,
A z tamtéj strony księżyc przezierał bladawy;
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu.
Spójrzę... jak raz nademną świéci gwiazdka wschodnia;
O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!
Spójrzę na dół... na szpaler... patrz! tam, przy altanie,
Ujrzałem ją niespodzianie!
Suknią między ciemnémi bielejąca drzewy,
Stała w miéjscu, grobowéj podobna kolumnie.

---

w. 267: *zakończą* rymuje z *rozłączą*. Ob. obj. do w. 105 cz. I-ej.
ww. 279—291 dają prześliczny krajobraz nocny, księżycowy, przypominający wstęp do *Grażyny*.
w. 286: *gwiazdka wschodnia*, ulubiona już Upiorowi (ob. wiersz 30).

Potém biegła, jak lekkie zefiru powiewy,
Oczy zwrócone w ziemię... nie spójrzała ku mnie!
A lica jéj bardzo blade.
Nachylam się, zajrzę z boku
I dojrzałem łezkę w oku.
Jutro — rzekłem — jutro jadę!
Bądź zdrów! odpowie zcicha — ledwie posłyszałem.
Zapomnij! — Ja! zapomnę? O, rozkazać snadno!
Rozkaż, luba, twym cieniom, niechaj wraz przepadną
I niech zapomną biegać za twém ciałem!
Rozkazać snadno!
Zapomnij!!

śpiewa:

»Przestań płakać, przestań szlochać,
Idźmy każdy w swoję drogę:
Ja cię wiecznie będę«... *(urywa śpiewanie)*
wspominać *(kiwa głową)*

śpiewa:

»Ale twoją być nie mogę!«

Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

śpiewa

Najpiękniéjsza, jak aniołek raju,
Najpiękniéjsza ze wszystkich dziewica!
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica!

Pocałunek jéj, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
Harmonijném ożenione brzmieniem.

---

w. 299 brzmiał pierwotnie:

Zapomnij! Ja! Zapomnę! wszak już zapomniałem.

Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, pałą,
Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas fałą![1]

Księże! o nie! ty tego nie czujesz obrazu!
Ty cukrowych ust lubéj nie tknąłeś ni razu!
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy:
Serce twe skamieniało na natury głosy.
Dla ciebie trzeba innego wywodu;
Słuchaj... Czy byłeś pobożnym zamłodu?
Czy ty na skrzydłach modłów latałeś do nieba?

KSIĄDZ

Modlitwa zawsze jedne ma dla mnie powaby,
Prawda: jednakże pomału,
Wiek tępi ostrze zbytniego zapału.

---

ww. 314—317: Tę strofę chciał poeta tak odmienić:
Jej całunek rajskie zachwycenie,
Jako ogień z ogniem, jak dwa głosy
Arf anielskie zgodne leją pienie,
Harmoniją czarując niebiosy. *(Kor. Fil.* V, 148)

[1] Schillera *(Dopisek Poety)*. Przekład trzech strofek wiersza p. t. *Amalja.*

ww. 326—343: Wprowadzamy po raz pierwszy 18 wierszy do tekstu z autografu według brzmienia pierwotnego. Ustęp ten skreśliła cenzura wileńska w r. 1823; z autografu przepisał tekst pierwotny Jan Załęski (ob. Nr. 42 *Gazety Codziennej Warszawskiej* z d. 12 lutego 1860 r.). — Do wstawienia tych wierszy upoważnia sam poeta, skoro pisze 3 marca 1823 z Kowna do Czeczota: »Strofę pocałunkową, lubo najpiękniejszą, wyrzućcie, jeśli potrzeba; gdybym miał co zamiast *Dziadów* umieścić, albo gdyby nie przymuszała do druku prenumerata, nie puściłbym tego i tak ułomnego dziecka z wyłupionem okiem«. *(Koresp. Filom.* V, 75). Dokładniej objaśnia to Czeczotowi w liście z d. 10 marca 1823: »Pozwoliłem wyrzucić owe porównanie całunku, jak się pozwala oko wyłupić, aby głowę ocalić« (*Kor. Fil.* V, 97). — Otoż dziś pora oko prześliczne wprawić tam, gdzie pierwotnie było!

GUSTAW

Pamiętasz... kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek,
I po raz pierwszy, w uniesieniu ducha
Nabożnie kląkłeś u kratek?
Kolana zgięła ci skrucha,
Usteczka do stulonych przycisnąłeś dłoni,
Łzę pokuty oko roni...
A wtém się na ołtarzu rozdarły obsłonki,
Błysnął kielich, dzwonią dzwonki,
I kapłan na twych ustach złożył Pańskie Ciało!...

KSIĄDZ

Ach! wówczas! wówczas mi się zdało,
Że dusza moja ze mną się rozstanie!

GUSTAW

A co? pamiętasz, kapłanie?...
O, luba! zginąłem w niebie,
Kiedym raz piérwszy pocałował ciebie!

śpiéwa

Pocałunek jéj, ach, nektar boski!
    Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski,
    Harmonijném ożenione brzmieniem.

chwyta dziecię i chce pocałować; dziecię ucieka

KSIĄDZ

Czegoż boisz się sobie równego człowieka?

PUSTELNIK

Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,
Jakby przed straszydłem z piekła!
Ach, tak! i ona przedemną uciekła!
...»Bądź zdrów!«... i w długiéj ulicy
Niknie nakształt błyskawicy.

do dzieci

I czegoż ona przedemną uciekła?
Czylim ją śmiałém przeraził wejrzeniem?
Czyli słówkiem, lub skinieniem?
Muszę przypomnieć!... *(przypomina)*
Tak się w głowie kręci!...
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;
Dwa tylko słowa powiedziałem do niéj.

z żalem

Księże, dwa tylko słowa:
»Jutro! bądź zdrowa!«
»Bądź zdrów!«... Gałązkę odrywa, podaje:
»Oto, jest, rzekła, co nam tu *(na ziemię pokazuje)* zostaje!
Bądź zdrów!« — i w długiéj ulicy
Niknie nakształt błyskawicy!

KSIĄDZ

Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!
Lecz słuchaj, są tysiące biédniéjszych od ciebie.
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie:
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,
Dwoje małych dziateczek aniołkami w niebie;
Ach, i moja wspólniczka szczęścia i niedoli,
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...
Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!
Niechaj się dzieje według Jego świętéj woli.

PUSTELNIK *mocno*

Żona?

KSIĄDZ

Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

---

w. 366 przepowiedziany poniekąd w I-ej części *Dziadów*, w monologu Dziewicy (ob. w. 8).

PUSTELNIK

Jakto? gdzie się obrócę, wszyscy płaczą żony!
Lecz ja nie winien, twojéj nie widziałem żony...

spostrzega się

Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony,
Żona twoja przed śmiercią już była umarłą.

KSIĄDZ

Jakto?

PUSTELNIK *mocniéj:*

Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,
Nawet.... słowem: całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ

Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,
Wszakże ta, któréj płaczesz, jest podobno żywa?

PUSTELNIK *z ironją*

Żywa? Właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa! Jako? nie wierzysz? Cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, uklęknę, palce na krzyż złożę:
Ona umarła i ożyć nie może!...

po pauzie zwolna

Ależ bo różne są śmierci rodzaje;
Jedna śmierć jest pospolita:
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem tysiące
Ludzi umiéra co chwila;
I taką śmiercią Maryla,
Którą widziałem na łące.

śpiéwa

Tam u Niemnowéj odnogi,
Tam u zielonéj rozłogi,
Jaki to stérczy kurhanek?
Spodem uwieńczon jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi... *(przestaje śpiéwać)*
Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,
Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
Patrz, patrz: blada na pościeli,
Jak na obłoczkach mglisty poranek!
Z płaczem dokoła stanęli:
I smutny ksiądz u łóżka,
I smutniéjsza czeladka,
I smutniéjsza od niéj drużka,
I smutniéjsza od nich matka,
I najsmutniéjszy kochanek.
Patrz: uchodzi z lica krasa,
Wzrok zapada i zagasa,
Ale jeszcze, jeszcze świeci;
Usta, gdzie się róża kwieci,
Więdną, gubią blask szkarłatu,
I jak z piwoniji kwiatu
Wycięty wąski listeczek,
Taka siność jéj usteczek.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma;
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka,
Ręce stygną, a serduszko
Bije zcicha, bije zrzadka,
Już stanęło... już jéj niéma!
Oko to, niegdyś podobne słonku...
Czy widzisz, Księże, pierścienie?

---

ww. 401—405: Początek *Kurhanka Maryli.*

Smutna pamiątka została!
Jak w pierścionku
Brylant pała,
Takie jaśniały w oczach płomienie:
Lecz iskra duszy już się nie pali!
Błyszczą one, jak rdzeni spróchniałéj światełka,
Jak na gałązkach wody perełka,
Kiedy ją wicher skrysztali.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma,
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka,
Ręce stygną, a serduszko
Bije zcicha, bije zrzadka,
Już stanęło... już jéj niéma!

DZIECIĘ

Umarła! ach, jaka szkoda!
Słuchając, płakałem szczerze.
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?
Ale nie płacz, niechaj jéj wieczny pokój świeci,
Będziemy za nię codzień mówili pacierze.

PUSTELNIK

To jedna śmierć, moje dzieci;
Ale jest straszniéjsza druga:
Bo nie umarza odrazu.
Powolna, bolesna, długa:
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi.
Lecz moje tylko zabija nadzieje,
Drugiéj bynajmniéj nie szkodzi.
Ona żyje, ona chodzi,
Kilka drobnych łez wyleje,

---

w. 435 brzmiał pierwotnie: *Na pamiątkę mi oddała.* Poeta w ostatniej chwili przed drukiem kazał Czeczotowi zmienić tak, jak w tekście.

Potém w niej czucie rdzawieje,
I została nakształt głazu.
Ach, dwie osoby uderza odrazu!
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,
A jéj bynajmniéj nie szkodzi!
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem!
Taką śmiercią umarła... kto? O, nie!... nie powiem!
Nieprawdaż, dzieci? strraszniéjsza daleko,
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.

dzieci uciekają

Jednak umarła!... Kiedy płaczę, ręce łamię,
Zbiegli się ludze dokoła,
Wyciągają długie szyje,
Jeden mówi, że ja kłamię,
Drugi potrąca i woła:
Patrz, szaleńcze, ona żyje!

do księdza

Nie wierz, choćby ci szyderce
Po tysiąc razy mówili;
Słuchaj, co mówi to serce:
Niémasz, niémasz Maryli!

po pauzie

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci:
Śmierć wieczna, jak Pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!
Tą śmiercią może ja umrę, dzieci;
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

KSIĄDZ

Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.

w. 486: *którego ta śmierć zabierze!* — Do tego wiersza niema dalej odpowiedniego rymu. Zwrócił na to uwagę poety Czeczot w liście z d. 30 marca 1823, ale Mickiewicz nie dodał wiersza *(Kor. Fil.* V, 136).

Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
Jakkolwiek w twardéj Bóg doświadcza probie,
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata;
Ta myśl wielka pomniéjsze zapały przystudzi.
Sługa Boży pracuje do poźnego lata;
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie,
Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

PUSTELNIK *zdziwiony*

Księże! A to są czary? sztuka niepojęta!

na stronie

Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
Albo też nas podsłuchał i wszystko pamięta.

do księdza

Wszak ja od niéj słyszałem też same nauki!
Cała rzecz, słowo w słowo, jak z ust jéj wyjęta,
Przy owém pożegnaniu, owego wieczora.

z ironją

Właśnie, właśnie to była do kazania pora!
Słyszałem od niéj słówek pięknobrzmiących wiele:
»Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!«
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada;
Ja sobie spokojnie drzymię.
Kiedyś duch mój przy wieszczym zapalał się rymie,
Kiedyś budził mię ze snu tryjumf Milcyjada.

śpiéwa

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca

---

w. 511: *tryjumf Milcyjada* — t. j. poetę budziły ze snu marzenia o triumfie Polski nad barbarzyństwem najezdnika.

ww. 512—515 są strofką z *Ody do Młodości*, która nie mo-

Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!

Już tchnienie jéj rozwiało te kształty olbrzymie!
Został się lekki cienik, mara blada,
Drobniuchne źdźbła odłamki,
Które lada motyl spasa,
Któreby ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;
A ona chce budować na tym proszku zamki!
Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa,
Dźwigającego nieba kamiennêm ramieniem.
Napróżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku,
Czasem ją oddech Minerwy roznieci;
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,
Wtenczas zagrzmi bohatér, pnie się do szkarłatu
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,

---

gła być drukowaną z powodu zakazu cenzury wileńskiej.

w. 522: *Atlas* mitologiczny, wspierający niebo na swych barkach.

w. 526 i n.: *Minerwa*, bogini mądrości, daje natchnienie Platonowi.

w. 531: *pnie się do szkarłatu.* Pierwotnie było: »dobywa szkarłatu«. Poeta objaśniał Czeczotowi: »jest to zamiast *zdobywa, chce zdobyć.* Nieszczęśliwy wiersz, ale nie umiem go poprawić, chyba: *Drze się do szkarłatu*; jeśli sam nie znajdziesz co lepszego, wezwawszy na pomoc Edwarda, tedy zostawcie: *Drze się do szkarłatu*«. — Ostatecznie Czeczot (lub Odyniec?) poprawili na: *pnie się* do szkarłatu (ob. *Kor. Fil.* V. 97).

w. 532: *większe zbrodnie* — tak w pierwszem wydaniu, w następnem: *wielkie.*

I z pastuszego kija robi berło światu,
Albo skinieniem oka stare trony wali.

po pauzie, zwolna

Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,
Wtenczas trawi się w sobie, świéci sama sobie,
Jako lampa w rzymskim grobie.

KSIĄDZ

O, nieszczęśliwy zapaleńcze młody!
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,
Nie z saméj tylko powabna urody.
Jak z zapałem kochałeś, tak naśladuj godnie
Myślenia i uczucia niebieskiéj istoty.
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,
A ty, niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią;
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam, nad ziemią, znowu poznają się swoi,
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

---

w. 534: Jest to aluzja do potęgi Napoleona, który »walił« trony europejskie.

w. 537: *Jako lampa w rzymskim grobie.* Rzymianie wstawiali do grobów lampy zapalone. Zwyczaj ten był powszechny i stał się powodem anegdot w czasach Odrodzenia. Opowiadano, że w r. 1540 przy otworzeniu grobu córki Cycerona, Tullioli, znaleziono lampę płonącą, która zagasła pod prądem świeżego powietrza. Przytaczano i inne podobne zdarzenia, rzekomo prawdziwe. — Lampy grobowe znajdowano także w katakumbach, co dowodzi, że chrześcijanie naśladowali w tem Rzymian, a zwrot: »lux aeterna luceat ei« tu ma zapewne punkt wyjścia.

ww. 548—551 są w pomyśle zgodne z monologiem Dziewicy z I-ej części *Dziadów* (ww. 55—56, 71—74)

PUSTELNIK

Jakto? ty wiész o wszystkiém? Co to wszystko znaczy?

udaje głos księdza:

»Jéj serce równie święte, jak powabne lice!
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!«

Ty wiész o wszystkiém, ty nas podsłuchałeś zdradnie!
Wyłudziłeś tajemnicę,
Ukrywaną w sercu na dnie,
O któréj przyjaciele nie wiedzą najszczersi:
Bo jednę rękę na cyprysu drzewie,
A drugą kładąc na piersi,
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tém nie wie.

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek
Odkradzione jéj wdzięki przeniosłem w obrazek,
Przyjaciołóm okazać chciałem cud obrazu;
Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,
Czułość dla nich zabawą, która nam potrzebą.
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!
Jak wilk, lub jak astronom patrzają na niebo.
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwiam obrazku,
Że nie śmiém licem skazić jéj bezbronnych ustek,
I gdy dobranoc daję przy księżyca blasku,
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
Nie śmiém rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,
Nim jéj listkiem cyprysu oczu nie zasłonię!
A moi przyjaciele!... Żałuję pośpiechu!...
Jeden, gdy ubóstwienie w oku mojém czyta,

w. 565: Ob. w *Poezjach* Mickiewicza (Bibl. Narod. Nr. 6): wiersz *Do Malarza*: »*Odkradzione* od mojej Maryji oblicze«.

Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
I rzekł, ziewając: »at sobie kobiéta!«
Drugi przydał: »jesteś dziecko«!...
Ach, ten to starzec, z swoim przeklętym rozumem,
Pewnie wydał nas zdradziecko!

coraz z większém pomieszaniem

Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;
A ktoś z tych dziatek, albo z gawiedzi,
Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

z największém obłąkaniem

Możeś ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

KSIĄDZ

I nacóż nam te zdrady, spowiedź i podstępy?
Chociaż się dziwnym kłębkiem twoja żałość gmatwa,
Lecz czyj wzrok na bieg czucia nie jest całkiem tępy,
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

PUSTELNIK

Prawda! Lecz to są ludzkiéj własności narowy,
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,
Na noc przechodzi do głowy:
Wtenczas człowiek sam nie wié, co rozplecie we śnie.
Dawno, dawno... raz miałem przypadek ten samy.
Po piérwszém z nią widzeniu, wróciwszy do domu,
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.
Nazajutrz, gdzie dzień dobry przyniosłem dla mamy:
»Co to jest — mówi do mnie, — żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie,
I litaniją mówisz o Najświętszéj Pannie?«

---

w. 584: *starzec z rozumem* to aluzja do starca z *Romantyczności;* »gawiedź« i tu i tam występuje.

Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje.
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny:
Nié mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje;
A często przez sen gadam... w myślach, jak na fali,
Ustawna burza, zawieja,
Błyśnie i zmierzchnie;
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali,
I znowu pierzchnie;
Jeden tylko obrazek na zawsze wyryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb' ziemną,
Błyszczy jak księżyc w wodzie odbity:
Nie mogę dostać, lecz błyszczy przedemną;
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,
Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać anioła,
Aż na górne nieba szczyty;
Potém, jak orlik na żaglach pierza

patrząc w górę

Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i zlekka w jedném miejscu chwieje,
Jakby uplątany w sidło,
Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie ona nademną jaśnieje!

śpiewa

Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąga szatę ciemną:

---

w. 612: *ocali* — z mnóstwa zarysów tworzy się na chwilę jakaś **całość**, która wnet pierzchnie. Czeczot nie zrozumiał i chciał zmieniać wyraz *ocali*, ale poeta zadecydował: »*Ocali* ma zostać na miejscu« (*Koresp. Filom.* V, 116).

w. 614 i następne są mistrzowskiem spostrzeżeniem psychologicznem, z głębi własnej duszy zaczerpniętem.

Jéj wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otoż, gdy ona stanie przed memi oczyma,
A sam jestem na polu, albo w gajów cieniu,
Naprózno każę milczeć: język nie dotrzyma,
Przemówię do niéj słówko, nazwę po imieniu,
A zły człowiek podsłucha! Tak właśnie dziś rano
Zdradliwie mię podsłuchano.
Ranek był... wraz opiszę. Pamiętam dziś jeszcze:
Na kilka godzin piérwéj wylały się deszcze;
W dolinach tuman nakształt prószącego śniegu,
A na łąkach zaranna połyska się rosa;
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
Jedna tylko nademną świéci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
Tam, przy altanie...

spostrzega się

Cha! cha! pobiegłem z ukosa!...
To nie o tym poranku! ha! szał romansowy!
Przeklęty zawrocie głowy!...

po pauzie, przypomina

Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Dészcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,
Utuliłem głowę w krzaczek:

z łagodnym uśmiéchem

Ten ladaco mnie podsłuchał...
Lecz nie wiém, czy tylko jęki,
Czy nawet imie podsłuchał:
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ

O biédny, biédny młodzieńcze!
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

PUSTELNIK *poważnie*

Kto? oto pewny robaczek maleńki,
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
Przypełznął do mnie i powie:
(Zapewna mię chciał pocieszyć)
Biedny człowieku, poco to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
Żeś czuły? Nie twoja wina!
Patrz, mówił dalej robaczek,
Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek:
Zrazu szukałem z niej chluby;
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
I zwabi nieprzyjaciela.
Iluż to braci moich złe jaszczurki spasły!
Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza;
Chcę, żeby te iskry zgasły:
Ale cóż robić? nie moja w tem władza,
I póki żyję, te iskry nie zgasną.

po pauzie, pokazując na serce

Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

---

w. 661: *Świętojański to robaczek.* Rozmowa Pustelnika z robaczkiem świętojańskim może być echem z czasów uczenia się języka niemieckiego. Na str. 88 Wypisów niemieckich Hausteina (Wilno, 1810) mamy utwór poety Pfeffela *Das Johanniswürmchen*, gdzie robaczek świecący w trawie eines B a r d e n h e i m s (!) pada ofiarą jadu ropuchy, dlatego właśnie, że świeci (por. ww. 676—7).

w. 664: *zapewna*, prowincjonalizm wilenski zam., zapewne; ob. także Uwagę wydania z r. 1844 (str. 32) »ale zapewna«.

DZIECI

A posłuchajcie... a jaki cud, jaki!
Tato, słyszałeś o cudzie?

Ksiądz odchodzi, ściskając ramionami

Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak, jak ludzie?

PUSTELNIK

Czemuż nie? Chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłoż uszko:
Tu biedna dusza prosi o troje paciorek.
Aha, słyszysz jak kołata?

DZIECKO

Tak, tak, tak, tak, tata, tata...
A dalibóg, że kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta, tek!

PUSTELNIK

Mały robaczek, kołatek,
A niegdyś wielki lichwiarz!
(do kołatka) Czego żądasz, duszko?

udaje głos

»Proszę o troje paciorek.«
A tuś mi, panie sknero! Znałem się z tym dziadem,
Był moim bliskim sąsiadem;
Zakopawszy się do złota,
Zawaliwszy chatę drągiem,

---

w. 686: *kantorek*, tyle co pulpit do pisania stojąco; mebel często dawniej używany w izbach parafjalnych. Wyraz ten pochodzi z francuskiego *comptoir* (kantor), od liczenia *(compter)*.
ww. 694–696: ob. objaśnienie do wiersza 1223.

Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,
Nikogo nie obdarzył chlebem, ni szelągiem.
Za życia dusza jego przy pieniędzy worku
Leżała na dnie w kantorku:
Za to i teraz po śmierci,
Nim słuszną karę odbierze w piekle,
Słyszycie, jak gryzie wściekle,
Jak świdruje i jak wierci?
Przecież, jeśli łaska czyja,
Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

Ksiądz wchodzi ze szklanką wody

PUSTELNIK *coraz mocniéj pomieszany*

A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ

Przebóg! co się tobie plecie?
ogląda się
Nic niéma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK

Nadstaw tylko lepiéj ucha. *(do dziecięcia)*
Chodź tu, chodź tu, moje dziecie!
Czy słyszałeś?

DZIECIE

Prawda, tato,
Coś tam gada.

PUSTELNIK

Cóż ty na to?

KSIĄDZ

Pójdźcie spać, dzieci; co się wam marzy?
Nic ani szaśnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK *do dzieci z uśmiéchem*

Nie dziw, głosu natury nie dosłyszą starzy!

KSIĄDZ

Mój bracie, weź wody w dłonie,
I zmyj trochę twoje czoło,
Może ten zapał gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK *bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić; po kilku uderzeniach, Pustelnik upuszcza wodę i patrzy nieporuszony, poważnie i ponuro*

Oto dziesiąta wybija,

kur pieje

I kur pierwsze daje hasło,
Czas ucieka, życie mija

świeca jedna na stoliku gaśnie

I pierwsze światło zagasło.
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

zaczyna drżeć

Jak mnie zimno!

Ksiądz tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świécę

Wiatr zimny świszcze przez szczeliny:
Jak tu zimno!

idzie do pieca

Gdzież jestem?

KSIĄDZ

W przyjaciela domu.

PUSTELNIK *przytomnie*

Pewnie cię nastraszyłem o niezwykłéj porze,
Do nieznanego miéjsca, w dziwacznym ubiorze?

---

w. 729—730: *Jak mnie zimno... (idzie do pieca)* — W Bretanji w noc dziadów wieśniacy zebrani na obchód ustępują przy ognisku miejsca przodkom: »śmierć jest zimna — zmarłym z i m n o« (J. Kallenbach: *Czasy i Ludzie*, str. 120); ob. także w. 1173.

w. 732: *Do nieznanego..* Tak w wszystkich wydaniach. Jest

Musiałem wiele gadać? Ach, nie mów nikomu!
Jestem biédny podróżny, z dalekich stron jadę.

ogląda się i przytomniéj

W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem *(z uśmiéchem)*
skrzydlaty złoczyńca.
Nié mam sukień; co znajdę, to na siebie kładę.

obrywa liście i szaty poprawia; z żalem

Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata,
Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ, *który ciągle patrzał na świecę, do Pustelnika*

Uspokój się, dla Boga! *(do dzieci)* Kto to zgasił świécę?

PUSTELNIK

Każdy cud chcesz tłómaczyć; biegaj do rozumu...
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nietylko chowa przed oczyma tłumu,

z zapałem

Ale żadnemu księdzu i mędrcóm nie wyzna!

KSIĄDZ *bierze za rękę*

Synu mój!

PUSTELNIK *poruszony i zdziwiony*

Synu! Głos ten, jakby blaskiem gromu,
Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!

wpatruje się

Tak! poznaję gdzie jestem, w czyim jestem domu.
Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna!

---

to prawdopodobnie błąd druku i powinno być raczej *Od* nieznanego miejca, t. j. z nieznanych stron, »z dalekich stron« (w. 734).
w. 736: *skrzydlaty złoczyńca* — Amor, bożek miłości.

Poznaję luby domek!... Jak się wszystko zmienia!
Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ *pomieszany bierze świécę, wpatruje się*

Jakto? znasz mię... To on!... nie... tak... nie, być nie
[może!

PUSTELNIK

Gustaw!

KSIĄDZ *upuszcza świécę; dzieci podejmują, zapalają i stawią na stole*

Gustaw! ty Gustaw? *(ściska)* Gustaw! wielki Boże!
Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW *ściska, patrząc na zegar*

Ojcze, jeszcze ściskać mogę!
Bo potém... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!
Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ

Gustaw! skąd? kędyś? Przebóg, tak długa wędrówka!
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?
Nie wiedzieć, kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody;
Litery nie napisać, nie nakazać słówka?
Wszak to lat tyle!... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?
Ty, niegdyś w mojéj szkole ozdoba młodzieży,
Na tobie najpiękniéjszem zakładał nadzieje:
Czy można tak się zgubić? w jakiéjże odzieży?

GUSTAW *z gniéwem*

Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem,
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?

---

w. 760: *nakazać*. Takiego znaczenia Linde nie zapisał. *Słownik wileński* przytacza zaś znaczenia zbliżone: przykazywać, zapowiadać. Tu właściwie tyle co: ustnie przez kogoś dać znać o sobie.

Ty mnie zabiłeś! ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i pięknem przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś...
(z żalem i uśmiechem) i rajem!
mocniéj i ze wzgardą
A to jest tylko ziemia!

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!
Ja ciebie chciałem zgubić? Mam sumnienie czyste!
Kochałem cię jak syna!

GUSTAW

I dlatego właśnie
Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach, o nic nie prosiłem Boga,
Jak, abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW *uściska*

Uściśnijmy się jeszcze, *(patrząc na świecę)*
nim druga zagaśnie.
Pan Bóg do twojéj prośby przychylić się raczył.
Lecz już późno, *(patrzy na zegar)*
a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociam mocno ciekawy słyszeć twe przygody,
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu.
Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody:
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

---

w. 774: *na życiu* — prowincjonalizm, tyle co: »za życia«.

KSIĄDZ

Jakto?

GUSTAW

O! tak! przeklęci, którzy nic nie płacą!
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,
Albo wdzięcznem uczuciem, datkiem jednej łezki,
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.
Ale ja, przebłądziwszy te kraje pamiątek,
Gdzie tyle łez zabiéra każdy znany kątek,
I resztę uczuć i łzy wylałem ostatnie,
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

po pauzie

Niedawno odwiedzałem dóm nieboszczki matki...
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,

---

w. 790: *Niedawno odwiedzałem dóm nieboszczki matki.* Mickiewicz istotnie odwiedził dom rodzicielski w Nowogródku po śmierci swej matki; wrażenia bezpośrednie opisał w liście do Czeczota w lipcu 1821 r.— Oto wyjątek, który pomoże zestawić rzeczywistość z poezją: »w Nowogródku pobiegłem na nasz niegdyś dziedziniec. Żal mi nie pozwolił uważać spustoszenia, które było w koło mnie; oficynkę, w której mieszkaliśmy, znalazłem otwartą, ale ciemną. Postaw się w mojem miejscu. Nikt mnie nie spotkał, nie słyszałem owego: *Adam, Adam!* Tak mnie żal ścisnął, że długo nie mogłem odetchnąć. Chodziłem po wszystkich kątach, odemknąłem drzwi spiżarni, w tem z góry schodzi nasza stara służąca, którą po ciemnie ledwie poznałem — i tak trudna do poznania: wybladła i nosząca znaki długiej nędzy. Po wrzasku zobopólnego poznania się, płakaliśmy razem. Biedna ta sługa, u nas strawiła wiek, teraz bez sposobu do życia; mieszkała długo w tym domku, żyjąc z pracy; teraz jeszcze błąka się po pustkach. Oddałbym jej grosz ostatni, gdybym wtenczas miał przy sobie« (*Nieznane Pisma*, str. 342).

Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła;
Jak na cmentarzu w północ, milczenie dokoła!
O, inny dawniéj bywał przyjazd mój w te bramy,
Po krótkiém oddaleniu, gdym wracał do mamy,
Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka;
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,
»Gustaw! Gustaw!« wołają, pojazd zatrzymali,
Lecą nazad, gościńca wziąwszy po pierogu.
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu;
Wrzask spółuczniów, przyjaciół, ledwie nie zagłuszy!...
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywéj duszy!
Słychać tylko psa hałas i coś nakształt stuku;
Ach, tyż to psie nasz wierny, nasz poczciwy Kruku!
Stróżu i niegdyś całéj kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
Choć głodem przemorzony i skurczony laty,
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
»Kruku mój! pójdź tu, Kruku!...« Bieży, staje, słucha,
Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
Ujrzałem światło w oknach; wchodzę: cóż się dzieje?
Z latarnią, z siekierami, plondrują złodzieje,
Burząc do reszty świętéj przeszłości ostatki!
W miejscu, gdzie stało niegdyś łoże mojéj matki,
Złodziéj rąbał podłogę i odrywał cegły;
Schwyciłem, zgniotłem, — oczy na łeb mu wybiegły!
Siadam na ziemi, płacząc; w przedporannym mroku
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku,
Kobiéta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
Bardziéj do czyscowego podobna widziadła;
Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
Żegnając się i krzycząc słania się z przestrachu.
»Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś moja kochana?

---

w. 810: w wydaniu z r. 1823: *przemożony*; jest to zapewne błąd druku zamiast: przemorzony; por. zwrot *morzyć* głodem, *zamorzyć* kogo.

Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?«
»Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie:
W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie:
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci!
Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
Pomarli, dóm ich pustką, upada i gnije,
O paniczu nie słychać, pewnie już nie żyje«.
Krwią mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...
Ach! więc wszystko minęło?

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!
Wszystko minie na ziemi, szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole!
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,
Kąpielą była rzeczka, u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem:
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce
Tam Niemców potrwożonych następują roty;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
Janczarów zgraja pierzchła, lub do piasku wbita,
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.

---

w. 843: Mickiewicz od lat najmłodszych rozczytywał się w przekładzie polskim *Iliady* (Dmochowskiego) i T. Tassa *Jerozolimy wyzwolonej* (Piotra Kochanowskiego).

Aż pod wał trzebim drogę!... ten wzgórek był wałem.
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci;
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
Natychmiast umarł we mnie Goffred i Jan Trzeci.
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
Ach, odtąd dla niéj tylko, u niéj, przez nią, za nią!
Jéj pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice:
Tu po raz piérwszy boskie obaczyłem lice,
Tu mnie piérwszéj rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj, na wzgórku, Russa czytaliśmy razem;
Altankę jéj pod témi uwiązałem chłody,
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiała wędką
Srébrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;
A dziś!... (*płacze*)

KSIĄDZ

Płacz! lecz, niestety, boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

GUSTAW

Dzisiaj, po latach tylu, po takiéj przemianie,
Na miejscach najszczęśliwszych — w najsmutniejszym [stanie!
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecie,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potém do Ojczyzny wróciwszy zdaleka,
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś, jak dziecko, igrał przy piastunie,
Dziś, dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie:
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła, —
Księżc, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

---

w. 863: *Russo* (Rousseau Jean Jacques), autor *Emila*, *Nowej Heloizy*, *Umowy społecznej* i t. d., wywarł ogromny wpływ na młodego Mickiewicza.

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza:
Gorzką truciznę sączą tylko łzy zbrodniarza.

GUSTAW

Słuchaj, powiém cóś jeszcze... Byłem i w ogrodzie,
Pod tęż porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie.
Też same cieniowane chmurami niebiosa,
Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,
I tuman nakształt zlekka prószącego śniegu,
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
I taż sama nademną świéci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
W tychże miéjscach toż samo uczucie paliło:
Wszystko było jak dawniéj — tylko jéj nie było!
Podchodzę ku altance; jakiś szmer u wniścia,
To ona?... Nie! to wietrzyk zżółkłe strząsał liścia.
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie!
Tum poznał, tum pożegnał... ach, com uczuł w tobie!
To miejsce może wczora było jéj siedzeniem,
Ona wczora tém samém oddychała tchnieniem!
Słucham, oglądam wkoło: próżno wzrok się błąka,
Małegom tylko ujrzał nad sobą pająka.
Z listka wisząc, u słabéj kołysał się nici,
Ja i on, równie słabo do świata przybici.
Oparłem się o drzewo. Wtém, na końcu ławki,
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki:
Tenże sam listek, listka mojego połowa,

dobywa listek

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!
To mój dawny przyjaciel! Czulem go powitał,

---

w. 882: *Czułość* i *ludzkość* to główne hasła przewodnie J. J. Russa.

Długo z nim rozmawiałem i o wszystkom pytał:
Jak ona rano wstaje? czém się bawi z rana?
Jaką piosnkę najczęściéj gra u fortepjana?
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?
W jakim najczęściéj lubi bawić się pokoju?
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?
Czy sama czasem, niechcąc, nie wspomina o mnie?
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

ze złością uderza się w czoło

Kobiéta!...

śpiéwa

Naprzód...

urywa i do dzieci

Dzieci, znacie piosnkę starą?

śpiéwa

Naprzód ciebie wspomina,
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,
Co chwila przypomina!

GUSTAW

Potém po razu co dnia,
A potém, co tygodnia.

CHÓR DZIECI

Jakże czuła dziewczyna,
Co tydzień przypomina!

---

w. 917: *piosnkę starą*. Identycznej piosnki dziś już nie znamy; podobną przytaczają: Kozłowski, *Lud z Mazowsza* i Kolberg XVII, 169; ob. Biegeleisena wydanie *Dzieł A. M.* t. II, 372.

GUSTAW

A potém co miesiąca,
Z początku, albo z końca.

CHÓR DZIECI

Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW

Biegą wody potoku,
  Pamięć nie w naszéj mocy:
Już tylko raz co roku,
  Około Wielkiéjnocy.

CHÓR DZIECI

Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW

Więc *(pokazując listek)* ostatni przeszłości odrzuciła
[szczątek!
Więc już jéj moich nosić nie wolno pamiątek!...
Wychodziłem z ogrodu; krok mię własny zdradza,
Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza.
Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty,
Słychać wrzaski pojezdnych i karét tarkoty.
Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,
Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu:
Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przemknięto;
Muzyka, śpiéwy — jakieś obchodzono święto!
Toast!... słyszałem imie... ach, nie powiém czyje!
Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: »niech żyje!«

---

ww. 926—7: Rym *miesiąca — końca* stosownie do wymowy Poety; ob. objaśnienie do w. 105 części I-ej.
w. 941: *tarkoty* — dziś powszechniej w użyciu: turkoty.

»Niech żyje!« z ust tysiąca zabrzmiały te słowa.
Tak, niech żyje!... i zcicha przydałem: bądź zdrowa!
Wtém (o, gdy mię wspomnienia same nie zabiją!)
Ksiądz wyrzekł drugie imie i krzyknął: niech żyją!

wpatruje się jakby we drzwi

Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona...
Nie wiém pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,
Wściekłość mię oślepiła, poparłem ramiona,
Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

po pauzie

Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

KSIĄDZ

Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW

Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,
Leżałem na zroszonéj gorzkim płaczem darni:
Sprzeczność ostatnich w świecie pieszczot i męczarni!
Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.
Czekam chwilę: już nigdzie blasku, ani szumu.
Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!
Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

po pauzie, zwolna

Wtém anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu!

---

w. 950 brzmiał pierwotnie: Ach (na samo wspomnienie poty zimne biją). Poeta kazał Czeczotowi poprawić tak: »Ach, jeśli mnie wspomnienia same nie zabiją« (*Kor. Fil.* V, 116).

w. 954: *poparłem ramiona*; zwrot ten objaśniony w w. 955: *chciałem szyby rozsadzić*; a więc *poparłem* tu znaczy tyle, co: *popchnąłem, posunąłem*.

w. 965: Gustaw daje do zrozumienia, że nie przeżył ślubu ukochanej i w »rajskim ogrodzie« »zabił sam siebie« (ob. *Upiora* wiersz 24).

KSIĄDZ

I nacóż ból rozdrażniać w przygojonéj ranie?
Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga,
Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
Potrzeba w tém uznawać wolą Pana Boga.

GUSTAW *z żalem*

O, nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu:
Jednakowa nam gwiazda świéciła w powiciu;
Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekiem,
Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
Ten sam powab we wszystkiém, toż samo niechcenie,
Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła:
Bóg osnuł przyszłe węzły, *z żalem największym)*
a tyś je rozstrzygła!

mocniéj, gniewny

Kobiéto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojéj zazdroszczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli...
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto,
I honorów świécąca bańka, wewnątrz pusta!
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto;
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!
Ja, gdybym równie był panem wyboru,
I najcudniéjsza postać dziewicza,

---

w. 977: *rozstrzygła* — rozcięła węzły.
w. 978: *Kobieto! puchu marny...* Wiersz ten brzmiał pierwotnie: Kobieto, boski djable, dziwaczna istoto! — Ob. list Mickiewicza do Czeczota z d. 4 kwietnia 1823. *Kor. Fil.* V, 149.
w. 983: Przypomnienie baśni starożytnej o Midasie, królu Frygji. Ten »chciwiec zgubne dla się objawił żądanie: Czegokolwiek się dotknę, niech złotem się stanie«. Ovidius, *Metam.* XI, 102—103.

Jakiéj Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
Za słodycz twego jednego spójrzenia!
Ach, i gdyby w posagu
Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu,
Gdyby królestwo w niebie:
Oddałbym ją za ciebie!
Najmniéjszych względów nie zyska odemnie,
Gdyby za tyle piękności i złota
Prosiła tylko, ażeby jéj luby
Poświęcił małą cząstkę żywota,
Który dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
Gdyby jedna z nią pieszczota,
Gdyby jedno mgnienie oka:
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby!

surowo

A ty — sercem oziębłém, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo méj zguby,
I zapaliłaś niecne ogniska,
Któremi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznem piekłem między nami żarzą
Na moje wieczne męczarnie!
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą!
Sam ja... nie puszczę bezkarnie...
Idę, zadrżyjcie, odmieńce!

dobywa sztylet i ze wściekłą ironią

Błyskotkę niosę dla jasnych panów!
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...

---

w. 994: *złoto Tagu*, rzeki głośnej w starożytności z piasku złotodajnego (Ovid. *Am.* I).
w. 1002: *pół roka*, forma ludowa zam.: roku.
w. 1014 i 1015 są przejrzystą aluzją do obcego pochodzenia W. Puttkamera i jego hrabiostwa.

Ha! wyrodku niewiasty!
Śmiertelne ścisnę wkoło szyi twojéj wieńce!
Idę jak moję własność do piekła zagrabić,
Idę... *(wstrzymuje się i zamyśla)*
O nie! nie... nie... Żeby ją zabić,
Trzeba być trochę więcéj, niż piérwszym z szatanów!
Precz to żelazo! *(chowa)* Niech ją własna pamięć goni,

ksiądz odchodzi

Niech ją sumienia sztylety ranią!
Pójdę, lecz pójdę bez broni,
Pójdę tylko spójrzeć na nią.
W salach, gdzie te od złota świécące pijaki
Przy godowym huczą stole...
Ja w téj rozdartéj sukni, z tém liściem na czole,
Wnijdę i stanę przy stole...
Zdziwiona zgraja od stołu powstała,
Przepijają do mnie zdrowiem,
Proszą mię siedziéć: ja stoję jak skała,
Ani słowa nie odpowiem.
Plączą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,
Prosi mię w taniec drużba godowa:
A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,
Nie odpowiém ani słowa!
Wtém ona z swoim anielskim urokiem:
»Gościu mój«, rzecze, »pozwól, niech się dowiém,

---

w. 1017: *Ha! wyrodku niewiasty!* — Pierwotnie było: p o t w o r o niewiasty! na co Czeczot stanowczo się nie chciał zgodzić *(Kor. Fil.* V, 136); chciał odmienić i proponował Mickiewiczowi: »Ha, istny obrazie niewiasty!« — albo: »Ha, wizerunku niewiasty!« albo: »Ha, ty obrazie wierny niewiasty!« (V, 154). Ale Mickiewicz odrzucił te poprawki: »lepiej jest *wietrznico.* Jabym zostawił *potworo*; wszakże *melius dictum quam amicum perdere*« (V, 172). Kto ostatecznie wymyślił: *wyrodku niewiasty* — nie wiemy z korespondencji dochowanej.

Skąd przychodzisz, kto jesteś?« — Ja nic nie odpowiém;
Tylko na nią cisnę okiem,
Ha, okiem! okiem jadowitéj żmije,
Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;
Niech będzie ślepą, martwą jak opoka:
Nawskróś okiem przebiję!
Wgryzę się, jak piekielny dym, pod jéj powieki,
I w głowie utkwię na wieki;
Będę jéj myśli czyste przez cały dzień brudził,
I w nocy ją ze snu budził.

powolniéj, z czułością

A ona tak jest czuła, tak łacno dotkliwa,
Jako na trawce wiosenne puchy,
Które lada zefiru zwiewają podmuchy,
I lada rosa obrywa.
Każde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,
Każdy przyostry wyraz zadraśnie;
Od cienia smutku mego jéj wesołość gaśnie:
Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnéj duszy,
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło.
Całą istnością połączeni ścisło,
Spójrzawszy tylko na twarzy zwierciadło,
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
Natychmiast lotem promyka
Aż do jéj serca przenika
I napowrót błyszczy w oku.
Ach, tak! tak ją kochałem!... Pójdęż teraz trwożyć,
I na kochanka larwę potępieńca włożyć?
Poco? czego chcę od niéj? O, zazdrości podła!

---

w. 1042: *żmije* — forma staropolska dopełniacza.
w. 1050: *dotkliwa*, tu tyle co: tkliwa.
Po w. 1058 był pierwotnie wiersz: Jak dwie połowy, jak dwa jednej rzeczy cienie. Ale Czeczotowi nie podobały się d w a cienie j e d n e j rzeczy i Mickiewicz wiersz ten wyrzucił. *(Kor. Fil.* V, 142 i 178).

I jakież są jéj grzechy?
Czyli mię słówkiem dwóznaczném podwiodła?
Czy wabiącémi łowiła uśmiechy,
Albo kłamliwe układała lice?
I gdzież są jéj przysięgi, jakie obietnice?
Miałemże od niéj choć przez sen nadzieję?
Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła,
Sam przyprawiłem jady, od których szaleję!
Pocóż ta wściekłość? jakie do niéj prawa?
Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?
Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?
Nic! nic! ach, jednę miłość mam za sobą!
Znam to; nigdym śmiałémi nie zgrzeszył zapędy,
Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:
Prosiłem tylko o maleńkie względy,
Tylko, żeby była ze mną,
Choćby, jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka
Bóg świadkiem, przestałbym na tem! [z bratem:
Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora,
I jutro widzieć będę;
Oddam piérwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę:
Z nią z rana, w dzień koło niéj, koło niéj z wieczora,
Ach, jak byłbym szczęśliwy!
(po pauzie) Zapędzam się marnie:
Ty pod zazdrośnych oczu, chytrych żądeł strażą!
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie!
Pożegnać, porzucić każą...
Umrzeć!... *(z żalem)* kamienni ludzie! wy nie wiecie,
Jak ciężka śmierć pustelnika!
Konając, patrzy na świat, sam jeden na świecie!
Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka,
Żałobne grono łoża nie otoczy,
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,
Zapłakać niémasz komu!
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie,
Gdybyś, na mojéj pamiątkę męki,

Jeden przynajmniéj dzionek chodziła w żałobie,
Przypięła jednę czarną wstążkę do sukienki!...
Może spójrzysz ukradkiem... i łezka boleści...
I pomyślisz, westchnąwszy: »ach, on mię tak kochał!«

z dziką ironją

Stój, stój, żałośne piskle! precz wrzasku niewieści!
Będęż, jak dziecko szczęścia, umiérając szlochał?
Wszystko mi, wszystko niebiosa wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
Żebrać litości nie będę umarły!

z determinacją

Rób, co chcesz: jesteś woli swojéj panią,
Zapomnij!... ja zapomnę! *(pomieszany)*
wszak już zapomniałem?

zamyślony

Jéj rysy... coraz ciemniéj... tak już się zatarły!
Już ogarniony wieczności otchłanią,
Doczesnym pogardzam szałem...

pauza

Ach, wzdycham! Czegoż wzdycham?
Ha, westchnąłem za nią...
Nie! nie mogę zapomniéć o niéj i umarły!
Wszakże ją widzę, wszak tu, o tu stoi!
Płacze nademną.... jaka łezka szczéra!

z żalem

Płacz, moja luba! twój Gustaw umiéra!

z determinacją

No, daléj, śmiało Gustawie! *(podnosi sztylet)*

z żalem

Nie bój się luba, on się nic nie boi!
Czego żałujesz? On nic z sobą nie zabiéra!

---

w. 1118: *wieczności otchłanią* jako przybysz z tamtego świata

Tak! Wszystko, wszystko tobie zostawię,
Zostawię życie i świat i rozkosze,

z wściekłością

I twego!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

do księdza, który wchodzi ze służącemi

Słuchaj ty... jeśli kiedy obaczy...

z obłąkaniem i wzmagającą się gwałtownością

Pewna nadludzka dziewica... kobiéta,
I jeśli ciebie zapyta,
Z czego umarłem? nie mów, że z rozpaczy;
Powiédz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,
Żem ani wspomniał nigdy o kochance,
Że sobie grałem w karty, piłem z przyjacioły...
Że ta pijatyka... tańce...
Że mi się w tańcu... ot *(uderza nogą)* skręciła noga...
Z tego umarłem...

przebija się

KSIĄDZ

Jezus, Marja! bój się Boga!

chwyta za rękę, Gustaw stoi; zegar zaczyna bić

GUSTAW *pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar*

Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!...

KSIĄDZ

Gustawie!

kur pieje drugi raz

---

w. 1130: *I twego!...* domyślić się trzeba: męża.
w. 1132: *dziewica-kobiéta.* Aluzja do stanu pożycia Maryli z mężem wówczas jak z bratem, o czem wyraźnie wspominał Domeyko, bliski krewny Maryli.

GUSTAW

To drugie hasło!
Czas ucieka, życie mija,

zegar kończy bić, świeca druga gaśnie

I drugie światło zagasło:
Koniec boleści!...

dobywa sztylet i chowa

KSIĄDZ

Ratujcie przebóg, może jaka rada!
Ach, już, już kona, wbił do rękojeści,
Padł ofiarą szaleństwa!

GUSTAW *z zimnym uśmiechem*

Przecież nie upada!

KSIĄDZ *chwyta za rękę*

O zbrodnio! Boże odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW

Zbrodnia taka nie może popełniać się codzień,
Daj pokój próżnej obawie:
Stało się — osądzono — tylko dla nauki
Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

KSIĄDZ

Jakto? co to jest?

GUSTAW

Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ

Ach! włosy mi się jeżą, drżą podemną nogi,
W imie Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

---

w. 1153: *powtórzył*, a więc zrobił po raz drugi to, o czem mowa w w. 965 i w w. 24 *Upiora*.

GUSTAW *patrząc na zegar*

Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy;
A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ *chce go sadzić*

Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW

Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
O ranach próżna troska: wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ

Jak Bóg na niebie, nie wiém co to...

GUSTAW

Skutki szału,
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie:
Przecież widomie nie uszkadza ciału.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

po pauzie, z uśmiechem

Taką bronią, za życia, są oczy kobiéty,

ponuro

A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ

W imie Ojca i Syna i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?
Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW

O tém inną razą!
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.

Kiedy, wchodząc do ciebie, stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziatkami odprawiałeś modły,
Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ *chwyta krucyfiks*

Prawda, zaraz dokończym...
ciągnie dzieci do siebie

GUSTAW

No, przyznaj się szczerze,
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

KSIĄDZ

Ja we wszystko wierzę,
Cokolwiek w piśmie świętém Chrystus nam ogłasza,
I w co zaleca wierzyć Kościół, matką nasza.

GUSTAW

I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach! najpiękniéjsze święto, bo święto pamiątek,
Zacóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

KSIĄDZ

Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek.
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę,
Oświécać lud, wytępiać reszty zabobonu.

GUSTAW *pokazując na ziemię*

Jednak proszą przezemnie i ja szczérze radzę:
Przywróć nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,
Kędy nasz żywot ścisłe odważają szale,
Tam, większym jest ciężarem łza jednego sługi,
Którą szczérze wyleje nad tobą u zgonu,
Niż kłamliwe, po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.

---

w. 1195: *kirem... cugi* — karawan ciągniony przez konie *cu-*

Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świécę stawia mu na grobie:
W cieniach wieczności jaśniéj błyszczy się ta świéca,
Niż tysiąc lamp w niechętnéj palonych żałobie;
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko,
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiéj posili duszę, o! lepiéj daleko,
Niż krewni modnym balem, wydanym na stypie.

KSIĄDZ

Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach, lub ziemnych pieczarach,
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki
Pospólstwo nasze w grubéj utwierdza ciemnocie;
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie,
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

GUSTAW

Więc żadnych niéma duchów? *(z ironją)*
                                        świat ten jest bez duszy?
Żyje: lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
Albo jest to coś nakształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?

---

gowe, okryte kirem, jak bywało w pogrzebach wspaniałych.

ww. 1200—1201: Są tu ważne szczegóły obrzędu ludowego *dziadów* z przed stu lat: »miodu plastr«. Już u Homera na grobie Patrokla składa Achilles dzbany miodu. Platejczycy w rocznicę bitwy pod Plateami składali na mogile poległych mleko. Podobnież w *Eneidzie* (III, 63) na mogile Polydora *inferimus tepido spumantia cymba lacte.* Por. także *Eneidy* ks. V, 78. Podobnie w Bretanji w noc zmarłych zastawiają dla nich, obok innych potraw, ogromny dzban mleka, albowiem wierzą, że »zmarli lubią mleko, ponieważ mleko oczyszcza«. Ob. Kallenbacha *Czasy i Ludzie* str. 120.

w. 1204: *Ani słowa*, to znaczy: masz rację, tak jest.

z uśmiechem

Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś nie jedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu!

do dzieci, które wchodzą

Dzieci, chodźcie pod kantorek.

do kantorka:

Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA

Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ *przerażony*

W imie Ojca... niech biega... Altarystę zbudzi,
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi...

GUSTAW

Wstydź się, wstydź się, mój ojcze!
gdzie rozum? gdzie wiara?
Krzyż jest mocniejszy, niżli wszyscy ludzie twoi,
A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

KSIĄDZ

Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

---

w. 1221: *kantorek* — Ob. uwagę do w. 686.
w. 1223: *Głos z kantorka.* — Wyraźny objaw wiary poety w metempsychozę, t. j. w przechodzenie dusz ludzkich po śmierci w inne istoty organiczne: motyle (ww. 1238, 1241, 1250), kołatka (694).
w. 1224: *Altarystą* bywał ksiądz, mający altarję, t. j. fundusz zapisany na służbę bożą przy jakimś ołtarzu (np. z cudownym obrazem). — Z czasem tyle co sługa kościelny.

GUSTAW

Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych tylu!

łowi koło świécy motyla

A tuś mi, panie motylu!

do księdza, pokazując motyla

Ten migający wkoło oćmy rój skrzydlaty
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
Tymczasem, z potępioną błąkając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,
To są dla ciemnych duchów najsroższe męczarnie!
Patrzaj, ów motyl, strojny barwionemi szaty,
Był jakiś królik, albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemiał miasta, powiaty.
Ten drugi, mniéjszy, czarny i pękaty,
Był książek głupim cenzorem,
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem,
Albo przebijał do ziemi środka,
I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył...
Ci znowu, w licznym snujący się w gwarze,
Są dumnych pochlebnisie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniéwał się zagony,

---

w. 1232: *oćmy* — Wyraz *oćma* (tyle co ciemność, mgła) ulubiony przez młodego Mickiewicza: »Już się z pogodnych niebios *oćma* zdarła smutna« (wiersz filomatyczny z r. 1818); »oćma oćmę goni« *(Kartofla*, w. 44).

ww. 1251—1255: Przejrzysta naówczas aluzja do gnębicieli młodzieży uniwersyteckiej polskiej: na jakie pan ich (= Aleksander I) gniewał się zagony, tam przeklęta chmura leci i wybija plony »ledwie wschodzące«, t. j. młode pokolenie. Przeczucie losu filomatów i filaretów, zgnębionych przez Nowosilcowa w tymże roku! Czeczot nie zrozumiał tych wier-

Tam przeklęta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony,
Jako szarańcza wybija.
Za tych wszystkich, moje dzieci,
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.
Są inne, słuszniéj godne litości istoty,
A między niémi twoi przyjaciele, ucznie,
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie...
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny,
I znowu wycierpiałem dla twojéj przestrogi.
Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
Dla mnie, oprócz wspomnienia, nic więcéj nie proszę.
Za grzech mój życie było dostateczną karą:
A dziś, nie wiém, nagrodę czy pokutę znoszę;
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,
Kto znalazł drugą swojéj połowę istoty,
Kto, nad świeckiego życia wylatując krańce,
Duszą i sercem gubi się w kochance,
Jéj tylko myślą myśli, jéj oddycha tchnieniem,
Ten i po śmierci również własną bytność traci,
I przyczepiony do lubéj postaci,
Jéj tylko staje się cieniem.
Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,
Niebieską z nim chwałę dzieli;
Albo, ze złym do wiecznéj strącony topieli,
Jest bolesnego wspólnikiem stanu.
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,
Dla niéj i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.
Tymczasem, jak cień błądząc przy kochanych wdziękach,

---

szy. Mickiewicz nie chciał w liście dawać komentarza i krótko zbył przyjaciela: »Co te wiersze znaczą, nie mam czasu tłómaczyć« (10/III 1823. *Kor. Fil.* V, 97).

w 1271: ob. wiersze 53—54 w fragmentach I. cz. *Dziadów*.

Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.
Gdy ona wspomni, westchnie i łezkę wyleje:
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwieję,
Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,
I jestem w niebie!
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!
Jakim zawiść ogniem pali!...
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła,
Natenczas śladem lubego anioła,
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

(zegar zaczyna bić)

śpiewa:

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi odrazu.

zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, Gustaw znika

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi odrazu.

KONIEC

w. 1288: *ciebie*, t. j. Marylę. Gustaw we wzruszeniu zapomina, że przemawia do Księdza (ww. 1259—1266).

w. 1291: *Jakim zawiść ogniem pali*, można wnosić z listów Poety do Zana o Maryli. Por. zwłaszcza w *Korespondencji Filomatów* tom V, 4, 24—25 itd.

Po w. 1299: zegar bije północ, a trzecie światło (»lampa przed obrazem«) gaśnie. Podobnie wierzą w Bretanji dziś jeszcze: »quand le douzième coup eut sonné, les chandelles qui brulaient auprès du lit du mort, s'éteignirent comme d'elles-mêmes«. Ob. Kallenbacha *Czasy i Ludzie*, str. 129.

TREŚĆ

Pierwsza serja

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicza POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof *Marjana Szyjkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOSCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia* (Nr. 17)
Krasińskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘSC III., w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Krasińskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYNSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

Krasińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
Słowackiego POWIESCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
Goszczyńskiego KROL ZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
SREDNIOWIECZNA PIESN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
TOWARZYSTWO FILOMATOW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

SIELANKA POLSKA XVII WIEKU, w oprac. ... (Nr. ...)
Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. Jul. Kleinera (Nr. ...)
Ossolińskiego KRÓL ZAMCZYSKA, w opr. prof. ... (Nr. ...)
Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. Juljusza Kleinera (Nr. ...)
Pola MOHORT, w opracowaniu prof. Aleksandra Łuckiego (Nr. ...)
Kraszewskiego STARA BAŚŃ, w opr. K. Wojciechowskiego (Nr. ...)
Syrokomli WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. ... (Nr. ...)
Krasickiego ... w oprac. prof. ... (Nr. ...)
Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. ... (Nr. 58)
Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. ... (Nr. ...)
Kraszewski POWRÓT DO GNIAZDA, w opr. ... (Nr. ...)
Galla Anonima KRONIKA, w oprac. prof. ... (Nr. ...)
ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w oprac. doc. Stefana ... (Nr. 60)
Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. K. Wojciechowskiego (Nr. ...)

Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, opr. prof. *H. Życzyń*
Sępa Szarzyńskiego RYTMY, oraz ANONIMOWE F
MIŁOSNE Z XVI W., w opr. prof. *Tadeusza*
Tańskiej DZIENNIK FRANCISZKI KRASIŃSKIEJ, w
Słowackiego PISMA MISTYCZNE, w opracowan
Gwalberta Pawlikowskiego
Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wik*
Krasińskiego WYBÓR LISTÓW, w opr. prof. *Kaz. Kolbu*
Śniadeckiego Jana WYBÓR PISM, w oprac. *L. Kamykowskiego*
ROMANS STAROPOLSKI, w opr. prof. *Jul. Krzyżanowskiego*
Zabłockiego FIRCYK W ZALOTACH, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Chodzki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borowego*
WIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Słowackiego KRÓL DUCH, w opracowaniu *J. Gw. Pawlikowskiego*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. *A. Łuckiego*
Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
Słowackiego HORSZTYŃSKI, w opracowaniu prof. *J. Balickiego*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. *M. Kridla*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Słowackiego WYBÓR LISTÓW, w opracowaniu *Stan. Wasylewskiego*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEŃ MESJANISTYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
LIRYKA WCZESNOROMANTYCZNA, w opr. prof. *E. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚLNA ...)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH